ORGAN AKCJI LITURGICZNEJ W POLSCE

MYSTERIUM CHRISTI

CZASOPISMO LITURGICZNE



PRZEDPOŚCIE-WIELKI POST

ROK I. 1929-30 № 2

MYSTERIUM CHRISTI wychodzi pod protektoratem J. E. Ks. Kardynała Dra Augusta Hlonda, Prymasa Polski, przy łaskawym współudziale J. E. Ks. Arcyb. P. Mańkowskiego, oraz współpracy XX.: J. Andrasza T. J., Dra Kaz. Bieszka, Dra Bron. Gładysza, prał. Stan. Korniłowicza, Dra Jana Korzonkiewicza, prof. prał. Józefa Michalaka, Dom. Charles von Oost'a O. S. B. (opactwo Saint André — Lophem — Belgja), p. Heleny Lutostańskiej (Kraków), ks. Hen. Nowackiego, O. G. Recelja, O. Cisterc. (Mogiła), ks. R. Tomanka, O. Jacka Woronieckiego (Rzym), ks. Dra A. Wronki, ks. Dra Żychlińskiego i t. d., i t. d.

„MYSTERIUM CHRISTI" wychodzi 6 (na razie) razy do roku. 1. Adwent — Boże Narodzenie; 2. Przedpoście — W. Post; 3. Wielkanoc — Zesłanie Ducha św.; 4. Boże Ciało — św. Jakób; 5. Wniebowzięcie — św. Michał; 6. Wszystkich Świętych — Liturgja żałobna, — w objętości 3 arkuszy (48 stron) 8^0.
Prenumerata roczna: w kraju 7 złotych (numer pojedyńczy zł 1.50), Czechosłowacja 30 K cz.; Niemcy — Allemagne RM 5; Francja 30 fr; Ameryka 1 dolar; Rumunja 250 Lei; Jugosławja 60 Dinar.
Dla Seminarjów Duchownych i młodzieży Ak. zniżki jak w poprzednim num.

Redaktor naczelny ks. Dr Michał Kordel, Kraków, ul. św. Marka 10. Tam należy przesyłać rękopisy, czasopisma do wymiany i książki do recenzji, o ile te ostatnie wprost albo ubocznie poruszają tematy ściśle liturgiczne.

„MYSTERIUM CHRISTI", Revue Liturgique parait six fois par an aux temps liturgiques: 1) Avent — Noël, 2) Carême, 3) Pâques, 4) Fête — Dieu 5) Assomption, 6) Toussaint.

Rédaction et Administration: 10 rue St. Marc. Cracovie (Pologne).
Notice bibliographique. Il ne sera publié de compterendu que des ouvrages se rapportant à la liturgie ou à la vie ascétique et monastique.

1930 Nr. 2.
PRZEDPOŚCIE WIELKI POST

MYSTERIUM CHRISTI

Warszawa, dnia 13. grudnia 1929.

Cieszę się, że akcja liturgiczna, tak konieczna dla życia katolickiego w Polsce, będzie miała swój specjalny organ. — Księdzu Redaktorowi w Jego zbożnej pracy, całem sercem błogosławię.

† ALEKSANDER KARDYNAŁ KAKOWSKI.

Wilno, dnia 14. grudnia 1929.

Z wielką radością powitałem „Mysterium Christi". Czasopismo to będzie pożyteczne nietylko dla duchowieństwa, ale i dla ogółu naszego społeczeństwa katolickiego, przyczyni się do gruntowniejszego poznania zasad wiary św., do pogłębienia i ożywienia ducha religijnego. — Szlachetnym zamiarom i pracy Czc. Ks. Redaktora... niech Bóg błogosławi.

† ROMUALD JAŁBRZYKOWSKI, arcyb.-metropolita.

Lwów, dnia 11. grudnia 1929.

Ruch liturgiczny jest tak aktualny, w Polsce zaś zaczyna się dlań budzić tak żywe zainteresowanie, iż pismo osobne, poświęcone temu ruchowi, odpowie napewno potrzebom wielu dusz. Dlatego z całego serca błogosławię przedsięwzięciu i dziełu Księdza Redaktora, życząc jak najlepszego powodzenia w tej ślicznej propagandzie Chrystusowej sprawy.

† J. TEODOROWICZ, arcybiskup ob. orm.

Płock, dnia 11. grudnia 1929 r.

Z prawdziwą radością witam pierwszy numer „Mysterium Christi". Treść bogata, znane imiona pisarzy, wszystko to daje pewność, iż „Mysterium Christi" spełni swe przeznaczenie i rzetelnie się przysłuży do ożywienia u nas ruchu liturgicznego w prawdziwie katolickiem rozumieniu tego słowa. — Niechaj Bóg Najlepszy raczy pomagać usiłowaniom Szanownej Redakcji. Co do mnie, modlitwy moje będą z Wami; na trudy Wasze udzielam Biskupiego swego błogosławieństwa z całego serca.

† ANTONI JULJAN, biskup.

Kielce, dnia 9 grudnia 1929.

Wydawanie pisma fachowego w zakresie liturgicznym będzie bodźcem mocnym do rozbudzenia i rozwoju życia religijnego, oraz zrozumienia ducha i zasad przechwalebnej liturgji naszej katolickiej w narodzie naszym. — W tej podniosłej a pożytecznej dla Kościoła w Polsce pracy, życzę największego powodzenia. — W tym celu Tobie, Czcigodny ks. Redaktorze i wszystkim współpracownikom udzielam serdecznego błogosławieństwa Pasterskiego.

† AUG. ŁOSIŃSKI, biskup.

Łuck, dnia 27. grudnia 1929.

Już oddawna zarówno kapłani jak i osoby świeckie dążące do życia doskonalszego, odczuwali potrzebę umiejętnego przewodnika, który pomógłby w każdej porze roku nawiązać życie do tajemnic Chrystusowych, ucząc przepajać każdą chwilę istnienia pierwiastkami Bożymi.

„Mysterium Christi" będzie siecią, zapuszczoną w głębiny roku liturgicznego, z których, dla czytelników swoich wydobędzie wciąż nowe, nigdy niestarzejące się skarby nauk, pokarmu, światła. — Przesyłam pasterskie swe błogosławieństwo na pomyślny rozkwit tak potrzebnego i tak oczekiwanego u nas pisma.

† ADOLF SZELĄŻEK, biskup.

Łomża, dnia 4. stycznia 1930.

Dziękując za przesłanie 1-go zeszytu czasopisma liturgicznego „Mysterium Christi", życzę pismu temu całem sercem powodzenia.

† ST. ŁUKOMSKI, biskup.

Pińsk, dnia 1. stycznia 1930.

Gorące błogosławieństwo dla nowego czasopisma „Mysterium Christi" przesyłam

† ZYGMUNT ŁOZIŃSKI, biskup Piński.

Siedlce, dnia 9 grudnia 1929 r.

Cieszę się niewymownie, że i u nas w Polsce, ruch liturgiczny zaczyna się budzić, przez co coraz bardziej łączyć się będziemy z Bogiem, wnikając przez zrozumienie liturgji świętej coraz lepiej w naukę Chrystusa Pana. — Z całego serca błogosławię pracy Waszej, oddany w Chrystusie Panu

† HENRYK PRZEŹDZIECKI, biskup Podlaski.

Siedlce, 9 grudnia 1929.

Winszuję pięknej i podniosłej myśli i pracy Szan. Księdza z całego serca błogosławię.

† CZESŁAW SOKOŁOWSKI, Biskup - Sufragan Podlaski.

Włocławek, dnia 12 grudnia 1929.

Z radością przyjmuję wiadomość, że budzący się u nas ruch liturgiczny w czasopiśmie „Mysterium Christi", będzie miał swój organ.

Z całego serca błogosławię pięknemu dziełu.

† Bp. RADOŃSKI

Katowice, dnia 14 grudnia 1929.

Z radością i prawdziwą przyjemnością przejrzałem łaskawie mi nadesłany pierwszy zeszyt nowego naszego pisma liturgicznego. Szanownej Redakcji przesyłam życzenia najlepsze i błogosławieństwo biskupie.

† ARKADJUSZ LISIECKI, Biskup.

Lublin, 3 lutego 1930.

Podjęcie wydawnictwa liturgicznego pod tyt. „Mysterium Christi" uważam za bardzo chwalebne. Serdecznie błogosławię W. Ks. Redaktorowi i całemu zespołowi współpracowników tego czasopisma.

† MARJAN FULMAN.

X. JAN KORZONKIEWICZ.

O NASZEJ ORJENTACJI.

Może jeszcze nie pora mówić o przyczynach, które się złożyły na powstanie ruchu liturgicznego właśnie w tym okresie, który przeżywamy. Ale to jedno już powiedzieć można, że ruch ten nie jest żadną „marotte“, powiedzmy, benedyktyńską, lecz jest to objaw w życiu Kościoła, podobny ukazywaniu się świeżych pędów na wiosnę: wyrastają one na drzewie Kościoła na znak, że pod ożywczem tchnieniem Ducha Bożego zaczynają w jego organiźmie krążyć nie tyle nowe, co przez jakiś czas utajone, życiodajne soki. A chociaż, jak się rzekło, może przedwczesną byłoby próbą chcieć wszechstronnie wykazać tego zjawiska przyczyny, to przecież wolno już teraz stwierdzić, że bezpośrednim impulsem do odrodzenia liturgicznego było spostrzeżenie pewnego dualizmu w praktyce liturgicznej, który ktoś nazwał nawet birytualizmem. Jeden z nowszych pisarzów w następujący sposób określił to rozdwojenie liturgiczne, sięgając nieco dalej w przeszłość:

„W okresie gotyku zrodziły się owe wszystkie indywidualistyczne formy kultu, owe praktyki pobożności, które obracając się na peryferji, krążą dookoła centrum pobożności starochrześcijańskiej, którem jest mysterium Chrystusa eucharystycznego. Praktyki owe zakreślają kręgi około tego mysterjum, obracają się obok niego, albo też zasłaniają je zgoła bujnemi zaroślami. Gotyk był okresem podmiotowej mistyki. Wówczas modląca się jednostka odseparowała się od społeczności liturgicznej, gdy ta składała Ofiarę. Wtedy to, kiedy obficie tryskały źródła mistyki subjektywnej, pobożność — sztuka religijna świadczy o tem najwymowniej — odwróciwszy się od tego, co jest objektywnie-sakralne, nastawiła się w kierunku subjektywnie - psychologicznym, i od konkretnego działania przeszła do abstrakcyjnego patrzenia, rozmyślania i uwielbiania, nawet w odniesieniu do samegoż misterjum. W epoce tej, na przekór wszystkim dzisiejszym romantycyzmom nawskroś indywidualistycznej, dążenie do kumulacji spowodowało także to, że mnożono i mnożono modlitwy i formułki; powstał porządek mechaniczny, w miejsce ściśle logicznego, a prywatna Msza kapłana, która przedtem stanowiła

wyjątek, stała się zjawiskiem powszedniem, co miało ten skutek, że misterjum zostało pozbawione swego charakteru społecznego; mistyka sakramentalna stanęła obok liturgji misteryjnej, a nawet niejednokrotnie zajęła jej miejsce.

Co stworzył gotyk, co utrwaliła antyreformacja w walce z radykalną negacją i co barok doprowadził do świetności i przepychu, zwłaszcza przy pomocy muzyki polifonicznej, która sobie w tym okresie rościła pretensje do niemal wszechwładnego panowania, — to wszystko także dzisiaj jeszcze stanowi główną formę kultu katolickiego, i to w przejawach — niema co mówić — po części nawet znacznie masywniejszych. Dzisiaj jeszcze pobożność wyczerpuje się częstokroć w modlitwach i ćwiczeniach subjektywnych, którym nieraz daleko do znamion męskości, a które znajdują się zdala od centralnej myśli liturgicznej, a temsamem także zdala od obecnego życia Chrystusa Pana. Jeszcze dzisiaj obchód misteryjny dla wielu z pośród nas nie może być konkretnem działaniem, przy którem wszyscy uczestnicy byliby współofiarnikami i współbiesiadnikami (zewnętrznym przejawem tego stanu rzeczy jest to że możliwe jest odprawianie kilku Mszy równocześnie, jedna obok drugiej) — lecz jest to czas i sposobność do rozmyślania i subjektywnego modlenia się (o ile ktoś wogóle zdobędzie się na to). Kiedy n. p. Komunja wiernych wysunęła się ze Mszy i stała się nabożeństwem prywatnem, robi się „wystawienie" Najśw. Sakramentu podczas akcji Najśw. Ofiary. Dziś jeszcze nierzadko w czasie Mszy św. odbywają się inne, nieliturgiczne formy nabożeństwa, n. p. odmawianie Różańca (kler miejscowy jako powód podaje: „Żeby się ludowi też coś dostało i żeby się miał czem zająć"). Jest to znak, jak mało się spodziewamy po samej Mszy św., mimo świetlanych myśli reform Piusa X. Sentymentalna, świecka „muzyka pogrzebowa" (w W. Piątek) dla olbrzymiej większości wiernych dzisiaj więcej znaczy aniżeli Adoratio crucis albo przecudne wzloty liturgji wielkosobotniej. Jeszcze dzisiaj dla wielu — zarówno duchownych jak świeckich — wspólnie święcone misterjum nie jest najwyższym i jedynym wyrazem najściślejszej spólnoty chrześcijańskiej, lecz sprawą prywatną".

Przytoczony tu — zresztą nieodosobniony — głos pochodzi z pewnych kół świeckiej inteligencji katolickiej, nieco jakby zadąsanych na rzekomo zanadto powoli postępujące „ponowne

spotkanie się Kościoła z kulturą współczesną", skutkiem czego jest on cokolwiek przejaskrawiony zarówno w obserwacji przytoczonych faktów, jakoteż w ich ocenie. Przedewszystkiem zapomina on trochę, że owe przezeń tak niełaskawie potraktowane formy kultu i pobożności prywatnej powstały w oczach Kościoła, a częściowo za jego aprobatą, nie mogą więc być takiem „nieszczęściem", za jakie on je zdaje się uważać; następnie są to owoce rozwoju historycznego, z któremi się należy liczyć poważnie i obchodzić się z niemi z pietyzmem; wreszcie owo powtarzanie w kółko „mysterium — mysterium" opiera się na teorji o misteryjnym (nie: mistycznym) charakterze liturgji, zwłaszcza eucharystycznej, nad którą toczy się dopiero dyskusja i akta sprawy nie są jeszcze zamknięte, więc nie należy wyciągać z niej zbyt daleko idących wniosków. Organ zaś akcji liturgicznej w Polsce, przyjmując dla siebie nazwę „Mysterium Christi", pragnie być wyrazem jedynie tej niezaprzeczalnej nadziei, że żywszy niż dotąd kontakt wiernych z życiem liturgicznem Kościoła nietylko usunąłby ów dualizm z pobożności chrześcijańskiej, lecz pozwoliłby wiernym w obfitszej mierze czerpać ze źródeł Zbawiciela, które wszak w liturgji tryskają najobficiej, żeby roznosić po wszystkiem ciele mistycznem Chrystusa życiodajne siły i rozweselać miasto Boże, w tej mierze, w jakiej się to działo szczególnie w okresie starochrześcijańskim. Mówiąc o okresie starochrześcijańskim w liturgji, zwolennicy ruchu liturgicznego nie myślą się upierać przy dokładnych rozgraniczeniach chronologicznych, lecz rozumieją go w tych wszystkich stadjach rozwoju, w których liturgja głębszy wywierała wpływ na życie wiernych.

Zwracając tedy swe oblicze „ku źródłom", ruch liturgiczny cieszy się błogą świadomością, że się pod tym względem znajduje w dobranem zaiste, że się tak wyrażę, towarzystwie. Przedewszystkiem ma on pod tym względem po swej stronie Piusa X; jego reformatorska działalność ruchowi liturgicznemu, który już przed nim budził się do życia, dała potężny impuls i natchnęła go duchem wręcz imperjalistycznym, że użyję modnego dzisiaj w tylu dziedzinach życia zwrotu. A to każdy przyzna, że poczynania reformatorskie Piusa X noszą na sobie wybitne piętno starochrześcijańskie, czy to będzie jego nawoływanie do przywrócenia czystemu śpiewowi liturgicznemu, czyli gregorjańskiemu, należnej mu roli, czy jego wiekopomne otwar-

cie na oścież tabernaculum, czy wreszcie jego reforma brewjarza i mszału, która niestety utknęła w połowie drogi.

Mając taką za sobą powagę, zwolennicy ruchu liturgicznego zwolnieni są poniekąd od konieczności wykazywania słuszności swej orjentacji starochrześcijańskiej. Niedorzeczną oczywiście jest czyniona tu i ówdzie ruchowi temu insynuacja, jakoby się bawił w reprystynację form i rzeczy dawno minionych i skazanych na śmierć, lub chciał sztucznie powstrzymywać rozwój stosunków, którego nikt i nic powstrzymać nie zdoła. Bo organiczne nawiązywanie do tego, co nie tylko było, ale co wciąż jeszcze trwa i działa, jest zawsze dowodem, że reforma, oparta na takiem nawiązywaniu, jest zdrowa i pożyteczna, jest reformą prawdziwą, a nie rewolucją i przewrotem, ani też żadną próbą galwanizowania trupów. A czy nie daje dużo do myślenia fakt, że Kościół jest tak bardzo konserwatywny, gdy chodzi o wprowadzanie zmian do starodawnych i czcigodnych tekstów liturgicznych? Wystarczy wskazać na jeden nader znamienny przykład. Oto kiedy wyrażano zewsząd prośby o wcielenie do kanonu Mszy św. imienia św. Józefa, prośby tak zrozumiałe i naturalne, że zdawało się, iż nie będą mogły być nie wysłuchane, Kościół oparł się i nie pozwolił. Natomiast jak wymieniał tak i wymienia w tymże kanonie starochrześcijańskie imiona Chryzogonów i Kosmów i Damianów. Albo czy to nie jest równie znamienne, że obrzędy przy udzielaniu Chrztu są wciąż jeszcze te same, jakie były w okresie starochrześcijańskim? A liturgja wielkopiątkowa i paschalna (wielkosobotnia dzisiaj) czemuż z takim zadziwiającym konserwatyzmem odprawia się dziś jeszcze w istotnych punktach takasama jak za czasów starochrześcijańskich? Odpowiedź na te pytania może być tylko ta, że Kościół dlatego tak starannie przechowuje te skarby, ponieważ żywi cichą nadzieję, że przyjdzie czas, kiedy od tych relikwij okresu starochrześcijańskiego zapali się na nowo duch, którego wszyscy po cichu zazdrościmy okresowi starochrześcijańskiemu, pragnąc, żeby rozgorzał na nowo i przyczynił się do uchrześcijanienia społeczeństwa neopogańskiego, jak uchrześcijanił świat staropogański. A uchrześcijanił go bezsprzecznie przy pomocy życia liturgicznego, czego świadkiem jest historja.

Co naturalna ewolucja wniosła później do przejawów życia religijnego i form pobożności chrześcijańskiej, o ile organicznie wyrosło z macierzystego pnia, a Kościół uznał, pobłogosławił,

zaaprobował, albo zgoła polecił, pochwalił lub przepisał, to ruch liturgiczny, którego naczelnem przykazaniem jest działanie po myśli wskazań Kościoła i tylko Kościoła, pari pietatis affectu ac reverentia suscipit et veneratur, że użyjemy zwrotu, którym Sobór Trydencki określi swój stosunek do wszystkich źródeł objawienia. Na takim stojąc gruncie, ruch liturgiczny nie potrzebuje obawiać się, żeby kiedykolwiek mógł popełnić jakąś przesadę i przenosił jedne rzeczy nad drugie kosztem tych drugich. Zarazem wierzy on też mocno, że przyczyniając się wedle możności do tego, aby z innej strony nie przenoszono jednych rzeczy nad drugie, lecz zostawiono im miejsce, które się im należy, służy dobrej sprawie, bo sprawie prawdy i ładu.

Skoro już ma być mowa o ładzie w tych sprawach, to należy ją rozumieć nietylko o ładzie w naszem „nabożeństwie", lecz także w duszach, które obecnie, w miarę, jak się oddalają od bezpośredniego oddziaływania na nie życia Kościoła, nie mają własnego „stylu" i formy i znajdują się w gorączkowem poszukiwaniu tego „stylu życiowego". I oto wszyscy ci, którzy witają z radością obecne odrodzenie liturgiczne, żywią niezłomną nadzieję, że zbliżenie się dusz do życia Kościoła przez zrozumienie liturgji, umiłowanie jej i właściwy każdemu w niej udział, da znękanym owem poszukiwaniem duszom tę właściwą formę, ten styl życiowy. Czy to będzie styl katakumbowy, czy gotycki, czy barokowy czy jakiś nowy, to już zależy od Ducha Bożego, który żyje i działa w liturgji świętej, tak pięknie nazwanej „oddychaniem mistycznego Ciała Chrystusowego", a który „udziela każdemu jako chce" (1 Kor. 12, 11). Żeby z tego zagadnienia wyodrębnić tylko jednę sprawę, rzec można, że w liturgji w idealny wręcz sposób rozwiązany jest problem, który tyle piór wprawia nieustannie w ruch, a który streszcza się w pytaniu: racjonalne czy iracjonalne nastawienie się do Boga? Liturgja daje odpowiedź: harmonja i synteza tych dwóch pierwiastków, dzięki temu, że nie przeważa w niej ani „logos" nad „etosem", ani „etos" nad „logosem", lecz panuje między niemi właściwa równowaga.

Żywiąc zaś tak górne nadzieje co do błogich skutków odrodzenia liturgicznego, przyjaciele liturgji są przekonani, że do tego celu zdążać trzeba powoli, stopniowo, in omni patientia et doctrina, bo droga daleka jest i uciążliwa, a wiedzie ona przedewszystkiem poprzez uświadomienie i wychowanie liturgiczne,

które gdy zostanie osiągnięte, Kościół wskaże sposoby żywszego i bardziej czynnego aniżeli w stanie dzisiejszego dualizmu liturgicznego, udziału wszystkich w życiu liturgicznem Kościoła, udziału, który sprawi, że spełnią się słowa hymnu kościelnego, iż przez doczesną liturgję gotujemy się do uczestniczenia w niebieskiej liturgji Baranka na onym górnym Syonie, a gotujemy się w ten sposób, że czasu wędrówki ziemskiej łączymy swoje głosy z głosami onej liturgji niebieskiej, jako „almae Sionis aemuli".

POŻEGNANIE ŚPIEWU „ALLELUJA"

Na Nieszporach w sobotę przed niedzielą 70-tnicą rubryka w brewjarzu rzymskim każe dodać dwa razy „Alleluia" do „Benedicamus Domino" (i tyleż do „Deo gratias"). Tak ma być i wtedy, gdyby na tę sobotę przypadło święto uroczyste np. Święto Matki B. Gromnicznej. Potem jest objaśnienie dalsze, że odtąd aż do W. Soboty nie mówi się (śpiewa) Alleluia nigdzie ani w brewjarzu ani we mszale.

Na pierwszy rzut oka małoznaczący przepis, szczegół, którego my, nowożytnych czasów dzieci nie odczuwamy ani nie rozumiemy. Nie przypuszczamy nawet, co w tem miejscu i w tym dniu działo się w wiekach naiwności ale też i wiary i zapału i polotów religijnych.

Dziś o słowie „Alleluia" nie wszyscy wiemy, że znaczy „Chwalcie Boga"; a jeżeli tyle wiemy, to nic więcej poza tem. Ongiś rozumiano dobrze znaczenie tego słowa, które wiecznie ma rozbrzmiewać w niebie według słów Apokalipsy św. Jana (r. 19), o czem świadczą bogate i tak różne melodje dorobione do tego jednego wyrazu. Nie będę się rozwodzić nad pochodzeniem i znaczeniem tego słowa oraz jego zastosowaniem w liturgji. Tylko na to zwrócę uwagę, dlaczego w sobotę przed Siedemdziesiątnicą dwa razy Alleluia przy Ben. Domino? Najprostsza odpowiedź. Dlatego, bo od 70-tnicy zaczyna się okres w liturgicznym roku poważny, pokutny; przestawano śpiewać Alleluia, bo w Kościele łac. ten okrzyk uchodził za radosny, czego znów nie było i niema w niektórych liturgjach wschodnich. Rzymska liturgja dziś żegna śpiew wyrazu „Alleluia", ale tylko przez podwójne powtórzenie tegoż w Nieszp. po Benedicamus.

Nie tak postępowało średniowiecze, które lubiało wszystkie przejawy życia religijnego, a zwłaszcza słowa czy pieśni dramatycznie, żywo przed oczy stawić. Trzeba rozumieć średniowiecze i jego chęć dramatyzowania wszystkiego, to się nie zdziwimy, że w wiekach wielkiej pobożności i wielkiego nabożeństwa do Męki Pańskiej, w sobotę przed niedzielą 70-tnicą urządzano całkowity pogrzeb dla „Alleluia", które wtedy było uosobionem tworem.

Dlatego przy zaprzestaniu śpiewania tego okrzyku na pewien czas musiano urządzić pewien rodzaj pożegnania, tak jak się żegna ludzi odchodzących daleko, a zwłaszcza przy pogrzebie. Ceremonje, jakie się zachowały w rękopisach przy niektórych katedrach, są zupełnie podobne do pogrzebu. Są tam śpiewy, nawet całe „Officium alleluiaticum", gdzie hymny, psalmy i antyfony odpowiednie do chwili były śpiewane. Dla nas dzisiejszych ludzi, wydaje się to nawet komicznem.

Uczeni badacze liturgji średniowiecznej twierdzą, że ten sposób tak uroczystego żegnania śpiewu „alleluia" pochodzi od młodzieży przy szkołach katedralnych czy klasztornych. Oddani do klasztoru na naukę chłopcy, zwykle byli także śpiewakami w chórze. Jak szkoła ówczesna miała swoje święta studenckie, więcej świeckie i pełne radosnego nastroju, tak i śpiewający chłopcy, między innemi, przed nastaniem czasu postnego i pełnego smutku, urządzali sobie także święto kościelne, ale radosne: gdzie różne dramatyczne momenty główną stanowiły atrakcję. Tak pewnie było z pożegnaniem czasu po Bożem Narodzeniu a z powitaniem nowego okresu, t. j. W. Postu. Śpiew „Alleluia" trwał cały rok, jak dotąd we mszale rzymskim jest to praktykowane, nawet w niedziele Adwentu. Tylko na całe 9 tygodni przed Wielkanocą opuszczano go zupełnie; z żalem go żegnano i pogrzeb mu sprawiano.

Średniowieczny liturgista Durand[1]) opisuje dokładnie ceremonję pożegnania „Alleluia"[2]). Śpiewano officium osobne, z hymnów i responsorjów złożone; ustawiano nawet katafalk i trumnę, w której rzekomo uosobione „Alleluia" spoczywało, bo zamarło i ucichło na pewien przeciąg czasu. Zaś przy kościele w Auxerre

[1]) Durand Wilhelm, * koło 1237 † 1. 11. 1296 w Rzymie, kanonista i liturgik, biskup z Mende, napisał dzieło liturgiczne „Rationale divinorum officiorum" w 8 tomach: kopalnię wiedzy liturgicznej od 9 wieku aż po jego czasy.

[2]) Rationale, VI, XXIV, 18.

jest manuskrypt, według którego następującą antyfonę śpiewano do Magnificat w officium pożegnalnem.

Mane apud nos hodie, Alleluia, Alleluia
Et crastina die proficisceris, Alleluia, Alleluia
Et dum ortus fuerit dies, ambulabis vias tuas
Alleluia, Alleluia, Alleluia, Alleluia.

Albo przytoczony tekst modlitwy świadczy o tem, jak wtedy rozumiano i jak się przejmowano śpiewem Alleluia:

Deus, qui nos concedis alleluiatici cantici deducendo solemnia celebrare, da nobis in aeterna beatitudine cum sanctis tuis Alleluia cantantibus perpetuum feliciter Alleluia posse cantare. Per Dominum. itd. O hymnach i officjach przy pożegnaniu Alleluia jest spora literatura.[3]).

W sobotę przed 70-tnicą jest pożegnanie okrzyku wesela i radości. Dlaczego Kościół nie śpiewa w Przedpościu i W. Poście Alleluia. Kościół postępuje jak wielki pedagog. Uczy swe dzieci o potrzebie odkupienia i łaski różnymi sposobami. Alleluia jest śpiewem świętych w niebie. Ludzkość, zwłaszcza katechumeni i pokutnicy jakżeż mogli śpiewać pieśń wesela, będąc na wygnaniu, w niewoli grzechu i zepsucia. W 70-tnicę Kościół zaczynał pochód z katechumenami ku chrzcielnicy i ku W. Sobocie, a jak Żydzi w Babilonji przed 70-lat nie mogli śpiewać pieśni radosnych (zob. ps. 136) tak i Kościół to samo czyni.

K. M.

X. JAN KORZONKIEWICZ.

Św. AUGUSTYN O POŚCIE.

Z HOMILJI Św. AUGUSTYNA O EWANGELJI NA POPIELEC.

1. Augustyn a asceza. Walki duchowe, które staczał św. Augustyn ze sobą przed nawróceniem, formalnie były walkami z dziedziny filozoficznej, spekulatywnej. A jednak nawrócenie jego zostało spowodowane bezpośrednio momentami natury etyczno-ascetycznej. Lektura listów św. Pawła przekonała go, że jedynie niespełnione przezeń etyczne postulaty chrześcijaństwa stanowią przegrodę, która go oddziela od religji Chrystusowej. Kiedy więc dowiedział się o surowościach życia ascetycznego

[3]) Por. Ephemerides Liturgicae, XLI (1927) str. 566—571.

egipskich mnichów i o urzędnikach cesarskich w Trewirze, którzy opuścili świat, żeby pójść w ich ślady, wówczas załamał się jego ostatni opór, tak, że runął na ziemię w onym ogrodzie i podniół się innym człowiekiem, zrozumiawszy w świetle łaski Bożej, że wszystkie wątpliwości, nawet z dziedziny teorji i spekulacji, rozwieją się jeżeli człowiek wykona program, wyrażony słowami św. Pawła: „Jak we dnie uczciwie chodźmy, nie w ucztach i w pijańtwach, nie w rozpuście i wszeteczeństwie, nie w zwadzie i w zazdrości, ale się obleczcie w Pana Jezusa Chrystusa, a ciału w jego pożądliwościach nie dogadzajcie“ (Rzym 13, 13 i 14). Stąd łatwo zrozumieć, że poprzez całą jego późniejszą działalność, jak złota nić, wije się myśl o pracy nad moralnem udoskonaleniem się jednostki. Nawet wielkie jego dzieła filozoficzno--teologiczne, problem etyczny w taki czy inny sposób czynią podstawą i końcem wszystkiej mądrości. W każdym razie to jego dzieło, które jest najbardziej podziwiane dzięki genjalnej koncepcji historjozoficznej, czyli dzieło „De civitate Dei“, w najgłębszem swojem założeniu jest dziełem z zakresu etyki. To też nic dziwnego, że w pomniejszych pismach, zwłaszcza zaś w kazaniach, św. Augustyn co krok potrąca o zagadnienia moralno-ascetyczne, tem bardziej, że wielki doktor — jak wiadomo — w okresie po nawróceniu sam wiódł życie ascety, żyjąc w stworzonej przez siebie umyślnie społeczności „klasztornej“, o ile mu na to pozwalały zajęcia arcypasterskiego urzędu.

Jak zaś św. Augustyn pojmował praktyki ascetyzmu i jakim duchem one według niego winny być ożywione, o tem świadczy wybornie urywek z jego nauki o kazaniu Pana Jezusa na górze, urywek, który Kościół rok rocznie każe odczytywać i rozważać na progu okresu wielkopostnego, żeby praktyki pokutnicze, jakich chrześcijanin podejmuje się w tym czasie, czynione były w duchu i prawdzie, a nie przerodziły się w czczy formalizm.

.2 Homilja na perykopę z ewang. św. Mateusza 6, 16—21. Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Gdy pościcie, nie bądźcie jako obłudnicy smętnymi.

„Widocznem jest, że te przestrogi mają całą naszą wolą pokierować tak, żeby szukała radości wewnętrznych; abyśmy szukając nagrody zewnątrz, nie przydobnili się temu światu i nie stracili przyobiecanej nam szczęśliwości; do tej szczęśliwości przeznaczył nas Bóg, kiedy nas wybrał, abyśmy się stali podobnymi obrazowi Syna Jego. A szczęśliwość ta tem trwalsza i pewniejsza

jest, im bardziej siedzibę swoją ma wewnątrz nas. W tej sprawie należy jednak nader pilnie baczyć na to, że pychą zgrzeszyć można nie tylko wtedy, gdy się człowiek otacza blaskiem i wystawnością zewnętrzną, lecz także wtedy, gdy się pod tym względem zaniedbuje, występując naprzykład w odzieży brudnej, która kiedyindziej jest znakiem żałoby. W tym drugim wypadku pycha jest nawet o tyle niebezpieczniejsza, że pod pozorem służby Bożej wprowadza w błąd. — Kto bowiem błyszczy nieumiarkowaną troską o ciało i wystawnością w ubiorze lub zbytkiem w innych rzeczach, ten przez to samo dowodzi najlepiej, że jeszcze jest przywiązany do przepychu tego świata i nikogo nie wprowadza w błąd fałszywym obrazem świętości. Jeżeli natomiast ktoś, żeby okazać, iż jest chrześcijaninem, zwraca na siebie uwagę za pomocą niezwykłego brudu i niechlujstwa, a czyni to świadomie i dobrowolnie, a nie z przykrej konieczności, wówczas z innych uczynków jego można się przekonać, czy to czyni przez pogardę zbytku, czy też przez próżność. Wszak Pan Jezus powiedział, że trzeba się wystrzegać wilków nawet w odzieniu owczem. „Ale po owocach ich — takie są jego słowa — poznacie ich".

Wystarczy bowiem wystawić ich raz na próbę i albo odebrać im to, co już osiągnęli pod tym płaszczykiem, albo odmówić im tego, co osiągnąć pragną: wówczas musi się wyjaśnić, czy się ma do czynienia z wilkiem w owczej skórze. czy też z owcą we własnej. Stąd jednak, że tacy obłudnicy często posługują się skromnem ubraniem, ograniczonem do koniecznej potrzeby, żeby nieostrożnych oszukać, nie wynika bynajmniej, żeby chrześcijanin musiał znowu ubierać się wystawnie, aby się przypodobać oczom ludzkim; wszak owce także nie potrzebują zdejmować swej skóry dlatego, że ją czasem przywdziewają wilki".

Każdy przyzna, że uwagi te wielkiego Doktora świadczą o dużej znajomości życia i darze obserwacyjnym. W szczególności owa wzmianka o najskuteczniejszym środku zdemaskowania obłudnej świętości, która się posługuje zewnętrzną ostentacją, nie jest pozbawiona wykwintnego sarkazmu, a całość wywodów św. Augustyna o słowach Pana Jezusa, zawartych w perykopie ewangelijnej na Popielec, stanowi jeden z dowodów, że „doctor gratiae" także w dziedzinie chrześcijańskiej praktyki życiowej postępował według swej filozoficznej swej zasady, która mówi: in interiore homine habitat veritas. Nauka ta św. Doktora jest więc bardzo cennym wstępem do okresu — postnego.

X. Dr BRON. GŁADYSZ (Poznań).

AUDI, BENIGNE CONDITOR.

Piękny ten w swej prostocie hymn postny, jest dziełem poety dotąd nie ustalonego. Autora dopatrywano się w św. *Ambrożym* albo w *Prudencjuszu*, podczas gdy badacze ubiegłego wieku jak *Pimont* i *Mone* uważali go za utwór św. *Grzegorza Wielkiego*, idąc śladem *Maurynów*, którzy hymn ten włączyli do swego wydania pism wielkiego papieża. Jednakże, jak słusznie powiada *O. Klemens BLUME*, znany hymnolog, na powyższe twierdzenia brak zupełnie wiarogodnych dowodów [1]), dlatego określamy hymn ten jako utwór nieznanego poety. Jeden szczegół zasługuje na uwagę, mianowicie ten, że hymn odznacza się poprawną formą wiersza, co wskazywałoby znów na to, że jest dość wczesnego pochodzenia, choć najstarsze jego źródła rękopiśmienne, znajdujące się obecnie w Paryżu, sięgają tylko X w.[2]) Dzięki wzorowej formie hymn ten wyszedł dość obronną ręką z korekty papieża Urbana VIII,[3]) która pozostawiła go w dawnej szacie z wyjątkiem znacznie zmienionej zwrotki czwartej.

1. Audi, benigne Conditor,
   Nostras preces cum fletibus,
   In hoc sacro jejunio
   Fusas quadragenario.

Conditor — Bóg jako Stwórca; quadrageni — po czterdziestu, quadragenarius — okres czterdziestu dni.

Usłysz, miłościwy Stwórco, modły nasze z płaczem wylewane w tym świętym czterdziestodniowym poście.

Osnowa tej zwrotki, niezwykle prosta i łatwo zrozumiała, jest jakby zastosowaniem słów Archanioła św. *Rafała* z księgi Tobjaszowej: „Lepsza jest modlitwa z postem i jałmużną niżli skarby złota chować" (12, 8). Skuteczniejszą bowiem staje się w oczach Bożych modlitwa nasza, gdy ją popieramy umartwieniem, mianowicie gdy „duszę naszą, według słów Psalmisty, okrywamy postem" (Ps. 68. 11). Łzy wylewane razem z słowami modlitwy, świadczą o szczerości naszych próśb.

---

[1]) Analecta hymnica medii aevi t. 51 (Leipzig 1908) str. 55.
[2]) Analecta hymnica, l. c., str. 54.
[3]) Ob. Mysterium Christi nr. 1 str. 7.

2. Scrutator alme cordium,
Infirma tu scis virium:
Ad te reversis exhibe
Remissionis gratiam.

Scrutator (scrutari) — przeszukujący, przenikający zwrokiem.

Dobrotliwy (Panie), który przenikasz serca, Ty znasz słabość sił (naszych): udziel do Ciebie wracającym łaski przebaczenia.

Bóg, jak to kilkakrotnie czytamy w Piśmie św. (Ps. 7, 10; Jerem. 17, 10; I. Paral. 28, 9), wszechwiedzą Swą przenika serca i nerki, i wszystkie myśli serc rozumie; nic zatem przed Nim nie ukryje się. Lecz zna On także wrodzoną nam słabość, a jako Zbawiciel doświadczył jej w ludzkiejj naturze, i właśnie dlatego spodziewamy się u Niego wyrozumienia i przebaczenia win z z ułomności ludzkiej popełnionych.

3. Multum quidem peccavimus,
Sed parce confitentibus:
Ad nominis laudem tui
Confer medelam languidis.

Medela — lek, środek uzdrawiający, uzdrowienie.

Wieleśmy wprawdzie zgrzeszyli, lecz wybacz wyznającym (swe winy): dla chwały imienia Swego daj słabym uzdrowienie.

Zanim jednak Bóg winy wybaczy, żąda wprzód ich wyjawienia, więc z św. Jakóbem wyznajemy, że „w wielu rzeczach upadamy wszyscy" (3, 2). Ale po szczerem wyznaniu grzechów z ufnością już oczekujemy ich odpuszczenia i uzdrowienia z duchowej niemocy, w jakiej grzechy nasze nas pogrążyły. Z uświęcenia naszego rośnie Bogu chwała, albowiem z wdzięcznością będzie „wysławiać język nasz sprawiedliwość" i miłosierdzie Jego (Ps. 50, 16).

4. Concede nostrum conteri
Corpus per abstinentiam;
Culpae ut relinquant pabulum
Jejuna corda criminum.

Pabulum — pasza, pokarm, potrawa.

Dozwól, by ciało nasze skruszone zostało wstrzemięźliwo-

ścią; ażeby serca, powstrzymujące się od grzechów, zaniechały pokarmu winy.

W dalszej modlitwie postnej prosimy Boga o łaskę wytrwania w dobrych postanowieniach naszych. Do poprawy życia potrzeba wpierw ujarzmienia popędów cielesnych, co dzieje się przez umartwienie, a w szczególności przez sumiennie zachowywany post, o którego zbawiennych skutkach śpiewamy w prefacji postnej: „Qui corporali jejunio vitia comprimis, mentem elevas, virtutem largiris et praemia". Lecz słusznie powiada św. *Leon* papież, w kazaniu swem o poście, że samo tylko ograniczanie pokarmów nie jest postem najdoskonalszym, i bezowocnie odmawiać będziemy ciału naszemu posiłku, jeżeli równocześnie dusza nasza nie będzie unikała nieprawości (lekcja VI. z I. Niedz. Postu).

5. Praesta, beata Trinitas,
Concede, simplex Unitas;
Ut fructuosa sint tuis
Jejuniorum munera. Amen.

Simplex — pojedyńczy, prosty, niezłożony; munus — obowiązek.

Spraw, błogosławiona Trójco, dozwól istotna Jedności; by obowiązek postu był (sługom) Twoim owocny.

Kończymy hymn prośbą do Boga w Trójcy prawdziwie Jedynego, by post, który z przykazania kościelnego zachowujemy, za Jego sprawą stał się dla nas źródłem obfitych łask Bożych.

W kilku treściwych zwrotkach rozwija nieznany autor trafnie intencję przyświecającą Kościołowi nakazującemu nam post, abyśmy przez modlitwę i umartwienie wyjednali sobie u Boga przebaczenie grzechów.

O. J. WORONIECKI (Roma).

X

DONIOSŁOŚĆ WYCHOWAWCZA LITURGJI EUCHARYSTYCZNEJ.

II.

W jednym ze swych cudownych hymnów Eucharystycznych św. Tomasz śpiewa, że „Chrystus, dając nam pod dwojaką postacią swe ciało i swą krew, pragnął tą dwojaką substancją całego nakarmić człowieka". Słowa te w całej pełni stosują się

do liturgji Eucharystycznej, jaką jest Msza święta; ona w samej rzeczy pragnie nakarmić całego człowieka, poczynając od bardziej zewnętrznych jego funkcyj psychicznych, mających charakter zmysłowy, a kończąc na najgłębszych czynnościach umysłowych, całkowicie duchowej natury. Wszystkie pragnie ona zainteresować, i wciągnąć niejako do służby Bożej, na wszystkich pragnie odbić pewne piętno nadprzyrodzone i powiązać je jednocześnie między sobą stałemi węzłami, któreby zapewniały całemu życiu religijnemu człowieka jakąś jednolitość i harmonijność w działaniu. Rezultatem tej pracy wychowawczej jest właśnie to, co nazywamy cnotą religijności lub też pobożności. I możemy być pewni, że tylko w czystej atmosferze życia liturgicznego zdoła się ona ustrzec od tych cech jakiejś sztuczności, konwencjonalności, powiedzmy nawet nieszczerości, które jej się tak często zarzuca, a natomiast nabierze tam cech szczerej radości i tej swobody, którą św. Paweł nazywa *„wolnością chwały synów Bożych“* (Rzym. 8, 21).

Przyjrzyjmy się bardziej szczegółowo tym zabiegom wychowawczym liturgji mszalnej wtedy, kiedy jest ona z całym swym przepychem i czystością odprawiana. Mamy, ma się rozumieć, na myśli Mszę świętą śpiewaną i to śpiewaną po gregorjańsku, niekoniecznie jednak odprawianą z asystą djakona i subdjakona. Msza święta śpiewana przez pojedyńczego kapłana z udziałem wiernych, gdy już ogół nabierze pewnej wprawy, nie powinna trwać dłużej, jak 35 do 40 minut, to jest o jakie 5 do 10 minut dłużej niż Msza św. cicha, znika więc zarzut, że urządzanie na nabożeństwie szkolnem Mszy świętej śpiewanej zabierałoby zbyt wiele czasu i nużyło młodzież. Zresztą niedziele i święta są na to, aby je na służbę Bożą poświęcać, jakże więc można się o te kilka minut targować.

Wyobraźmy sobie tedy takie nabożeństwo liturgiczne, które kapłan katecheta, a więc duszpasterz młodzieży szkolnej, odprawia przy czynnym współudziale powierzonej swej pieczy gromadki. Wyobraźmy je sobie w pewnych idealnych warunkach, nie tak jednak oddalonych od rzeczywistości i trudnych do zorganizowania, jak to się uprzedzonym umysłom wydaje. Do tych idealnych warunków należy przedewszystkiem umeblowanie kościoła lub kaplicy, w której się nabożeństwo odbywa; jeśli młodzież ma brać czynny udział w nabożeństwie liturgicznem, nie może stać natłoczona w nieładzie, lecz każdy uczestnik nabo-

żeństwa winien mieć swoje siedzące miejsce, któreby mu zapewniało to minimum, jeśli nie wygody, to przynajmniej spokoju koniecznego do skupienia.

Drugim koniecznym warunkiem jest odpowiednie zaopatrzenie młodzieży w książki liturgiczne, to jest mszaliki z nutami do śpiewu gregorjańskiego i należyte obznajmienie jej z ich użyciem. Tu czeka prefektów pewna praca, i dalsza, mająca na celu zaprawić młodzież do czynnego udziału w liturgji i w śpiewie gregorjańskim, i bliższa, mająca za zadanie, przygotować bezpośrednio tę Mszę świętą, która wypada na najbliższą niedzielę lub święto.

Przypuśćmy, że te idealne, a przecież nie tak niedościgłe wawarunki zostały zrealizowane i że młodzież punktualnie zebrana w kościele zaczyna z uderzeniem dzwonka śpiewać Introit. Przyjrzyjmy się jak wszystko w około niej współdziała do ześrodkowania wszystkich władz duszy około tej wielkiej sprawy, która się rozgrywa na ołtarzu.

Najpierw same już linje architektoniczne domu Bożego, tak różne od zwykłych kształtów budowli świeckich, przypominają jej wciąż, że się znajduje w przybytku Pańskim i wzywają tem samem do należytego zachowywania się. W ramach tych ślicznych linij, tak harmonijnie łączących się w jedną całość, cały szereg innych czynników oddziaływa na wzrok modlących się: obrazy i rzeźby, barwne witraże, szaty liturgiczne z ich symbolicznemi kolorami, wreszcie powolny i majestatyczny rozwój samej akcji liturgicznej, wszystko to uderza oczy i skupia uwagę około tych czynników, które oznacza lub symbolizuje.

Po wzroku — słuch. Śpiew gregorjański ze swemi właściwościami, o których jeszcze osobno pomówimy, i z towarzyszącą mu muzyką organu, tego instrumentu tak wyłącznie zarezerwowanego dla służby Bożej, zwracają się do zmysłu słuchu, a z nim i do wrodzonych zdolności muzykalnych, zaprzęgając i ich działalność do wspólnej akcji liturgicznej.

Dodajmy do tego, że w pewne bardziej uroczyste święta i zmysł powonienia zostaje też niejako pociągnięty do służby Bożej przez używanie kadzidła. Nawet i zmysł smaku nie bywa pomijany w niektórych krajach na Zachodzie Europy, gdzie utrzymał się po dziś dzień stary chrześcijański obyczaj rozdawania w czasie Mszy świętej niedzielnej tak zwane „pain beni"

chleba złożonego w czasie offertorjum na ołtarzu i pobłogosławionego przez kapłana.

Nietylko jednak nasze zmysły zewnętrzne, ale i całe nasze ciało swym zewnętrznym układem bierze udział w nabożeństwie mszalnem. Poszczególne postawy, które przybieramy w odnośnych momentach Mszy świętej, odpowiadają symbolicznie wewnętrznym nastrojom, które winny w tych chwilach budzić się w duszy: sprawiają one, że i zewnętrzne nasze członki: głowa, którą pochylamy lub podnosimy, ręce, które zginamy lub wyprostowujemy — i one też nie pozostają bezczynne, ale przyczyniają się także do zewnętrznej strojności służby Bożej.

Za czynnikami zewnętrznemi idą i wewnętrzne. Wszystkie wyżej wymienione wrażeni zewnętrzne przelewają zawartą w sobie treść religijną do zmysłów wewnętrznych, które je kojarzą i systematyczniej układają. Szczególnie ważną rolę ma tu wyobraźnia, w której powoli powstają kompleksy obrazów odnoszących się do życia religijnego; wiążą one to wszystko, co dała nauka religji w szkole wraz z bardziej indywidualnemi przeżyciami osobistej natury w jedną całość. (C. d. n.)

X. MICHAŁ KORDEL.

V MSZA św. RECYTOWANA.

MISSA DIALOGATA-RECITATA — CHORMESSE — MESSE DIALOGUÉE.

Ruch liturgiczny między innemi dążeniami, to ma jedno na pierwszem miejscu, aby wierni jak najszerszy i czynny udział brali we Mszy św. W tem dążeniu opiera się na powadzę samej Stolicy Świętej. Wszak ostatni trzej papieże w orędziach swoich wypowiedzieli jasno i otwarcie życzenie, by lud brał czynny udział w liturgji, a nie był tylko niemym słuchaczem i widzem (Por. Motu proprio, Piusa X z dnia 22. XI. 1903, bullę z 1. XI. 1911. List Benedykta XV do Kongresu Euch., w Monserrat — lipiec 1915. o Piusie XI zob. X. Władysława Korniłowicza, prof, U. Lubel., Akcja Liturgiczna w „Prądzie" zesz. maj-czerw. 1929, str. 372-377).

Tak powstała Msza recytowana, która jest tylko wprowadzeniem w praktykę powiedzenia Piusa X: Macie odmawiać (śpiewać) Mszę św., a nie odmawiać modlitw lub śpiewać pieśni podczas Mszy św.. To zdanie, jeżeli nie dało początku mszy recytowanej, to ją napewno spopularyzowało i rozszerzyło po całym świecie

katolickim. Podobno w Rzymie najpierw urządzono taką Mszę recytowaną, potem w Belgji, gdzie się pojawia po r. 1910 i do dziś cieszy się wielkiem powodzeniem. W Niemczech najpierw w Maria Laach u Benedyktynów zaprowadzono ją ale już po wojnie, stamtąd do Wiednia, a potem do Klosterneuburga ją przeszczepiono. Równocześnie rozeszła się ta praktyka po innych krajach katolickich, gdzie głównie młodzież akademicka i seminarja duchowne oraz zakłady wychowawcze z zamiłowaniem ją wykonują.

Na czem polega? Co to jest ta t. z. Msza recytowana — Msza wspólna? Sama nazwa wskazuje, że to jest Msza św. przeważnie cicha, choć i o śpiewanej mówi Pius XI. (Zob. Konstytucję „Divini cultus" z dnia 20 grudnia 1928, pod l. IX.), podczas której obecni wraz z ministrantami odpowiadają jednogłośnie kapłanowi nietylko te słowa, które ściśle według przepisów mszału ma odpowiadać sam ministrant, ale odmawiają jeszcze chóralnie *Gloria, Credo, Sanctus, Agnus Dei.*

Nie śpiewa się, tylko recytuje. Msza taka jest czemś pośredniem między cichą-prywatną a śpiewaną-publiczną Mszą św.. Obecni, mając teksty mszalne w rękach, zastępują poniekąd chór przy śpiewanej Mszy, bo prócz stałych części mogą wspólnie albo tylko sam prowadzący (przewodnik) odczytać: Introit, graduał, offertorium, Communio, ale wtedy muszą mieć całe, zupełne mszaliki (bez skrótów). Taka Msza św. recytowana jest w języku łacińskim, co samo z natury rzeczy wynika, bo jakże mogliby łączyć się z ministrantami w odpowiedziach, gdyby były niełacińskie. Przy śpiewanej Mszy św., chór także recytuje zwłaszcza zmienne części, gdy są zatrudne do wyuczenia, gdy się dyrygentowi nie chce zadać trudu, i woli się stałe części (Ordinarium) polifonicznie, nieraz z półgodzinnem przedłużeniem odśpiewać, a zmienne tylko odrecytować, zamiast je po gregorjańsku wykonać. Zatem we Mszy recytowanej uczestnicy odgrywają rolę i ministrantów i śpiewaków. Ale ten rodzaj Mszy św. recytowanej po łacinie (tylko ten polecony przez różne synody i biskupów), mógł się przyjąć w krajach romańskich albo wśród ludzi (np. uczniów seminarjów duch. i akademików), rozumiejących łacinę albo też nienapotykających trudności we wymawianiu jej. Stąd w krajach nieromańskich (Niemcy, Austrja, kraje Słowiańskie) wprowadzono Mszę wspólną, a raczej odmawianie modlitw mszalnych przez lud — młodzież — w języku narodowym. W tym ostatnim wypadku już nie odpowiadają kapłanowi ani kapłan, odprawiając

cichą Mszę św. nic się nie przejmuje tem, co tam uczestnicy mówią z przewodnikiem na czele. Mogą odmawiać ministranturę naprzemian na dwa chóry, Introit odczytuje przewodniczący, Gloria — znów naprzemian, lekcję czyta znów sam przewodniczący, tylko po ewangelji we Mszy celebrans odwraca się i sam w języku narodowym odczytuje przypadającą perykopę i wygłasza krótką homilję — kazanie, które liturgicznie rzecz biorąc, powinno być zawsze po ewangelji w czasie Mszy św., a nie przed lub po niej. Można przy takiej polskiej Mszy wspólnej odmawiać modlitwy trochę skrócone, przerobione. Ale nigdy Kanonu, czego również przy łacińskiej Mszy nie wolno czynić. Z tego widać, że Msza recytowana w języku narod. jest jednak starsza.

Co Kościół orzekł urzędowo o tej nowej praktyce?

Wszak, co samo w sobie jest chwalebnem i dozwolonem, tem samem nie jest jeszcze wolnem i zabezpieczonem od pewnych, choćby nielicznych, niedogodności. „Omnia licent, sed non omnia expediunt". Ponieważ w ostatnich latach na Zachodzie bardzo szerzono Mszę recytowaną i przytem gorąco dyskutowano za i przeciw tej praktyce, przedstawiono św. Kongregacji Obrzędów dwa pytania: 1° Czy wolno wiernym odpowiadać kapłanowi przy Mszy św., zamiast ministranta? i 2° Czy można zalecać praktykę odczytywania na głos przez wiernych Sekrety, Kanonu i samych słów konsekracyjnych? Na pierwsze Kongregacja pod dniem 4 sierpnia 1922 (Acta S. Sedis, XIV. (1922), str. 505) odpowiedziała, że sprawę tą zostawia do osądzenia i rostrzygnięcia poszczególnym ordynarjuszom; nie zakazała ani nie potępiła „Missae dialogatae". Zwraca jednak uwagę na niedogodności, trudności i zamieszania jakie tu mogą powstać. Taka Msza wspólna (przy łacińskiem odpowiadaniu), może być dla nerwowego lub skrupulatnego celebransa źródłem rozstargnień, zapomnień i pomyłek lub opuszczeń przy wymawianiu modlitw, a czasem i ceremonje mogą na tem ucierpieć. Jeżeli wszystko dobrze jest przygotowane i powyższych niedogodności nie będzie, biskup może dać upoważnienie na „Missa dialogata" w kaplicy zakonnej lub seminaryjnej. Przy Mszy recytowanej po polsku dla kapłana niema prawie żadnych przeszkód, lecz sami recytujący mogą sprawić zamieszanie, gdy nie umieją dobrze i wyraźnie czytać, gdy przewodnik nie orjentuje się w poszczególnych częściach Mszy św..

Z tego prawa, przyznanego ordynarjuszom przez Kongregację skorzystali biskupi szwajcarscy zebrani na rocznej konferencji

i ograniczyli zapał w propagowaniu Missa dialogata, o mało nie zabronili jej zupełnie, twierdząc, że nie wolno Mszy św. cichej dla recytacji wiernych przedłużać ponad 30 minut. Ale pochwalili proboszczów i katechetów, którzy przy pomocy Mszy wspólnej przyzwyczajają młodzież do zrozumienia Mszy św. i czynnego brania udziału w niej. (Zob. Semaine religieuse Nr. 26 [z 28 czerwca 1928], rozporządzenie biskupa Besson'a). Zato inne synody i niektórzy biskupi zalecili i pochwalili tę praktykę. Naprzykład synod Koloński z r. 1922 poleca, by z tej nowej w ruchu liturgicznym praktyki duchowieństwo korzystało i wiernych do łączenia się z mszalnemi modłami kapłana przyzwyczajało. Zaś synod Mechliński, zatwierdzony przez Kongregację Obrzędów, pod dniem 16 listopada 1922, w kanonie 279 takie zawiera orzeczenie: Aby do serc wiernych powoli a nieznacznie wnikał ów duch zbiorowy i prawdziwie chrześcijański, i aby się przygotowywał ów czynny udział w liturgji, którego sobie życzą papieże w swoich pismach, należy — przynajmniej w zakładach dla młodzieży i w domach zakonnych — za chwalebną uznać praktykę, która na tem polega, że obecni na Mszy św. kapłanowi odpowiadają na głos chórem, razem z ministrantami.

(Por. Mysterium Christi I., Nr. 1, str. 45).

Co chcemy osiągnąć przez Mszę recytowaną? Wyuczyć i przyzwyczaić wiernych (zwłaszcza młodzież) do czynnego udziału we Mszy św., do zrozumienia nietylko modlitw ale i poszczególnych części. Msza wspólna dużo się przyczynia do orjentowania się w jej częściach, jak następują po sobie, co się w nich dokonuje, ułatwia przystępowanie do Komunji w czasie ofiary, a nie przed nią. Ma stanowić pomost do Mszy śpiewanej, której nigdy nie zastąpi; nie jest zatem ideałem, ale półśrodkiem, który służy tylko do zrozumienia i wczytania się w teksty mszalne.

Praktyczne wskazówki. Przy łacińskiej — musi być pozwolenie od biskupa. Tekst jednakowo znaczony linijkami celem równego przystawania przy recytacji. Wszyscy muszą mieć tekst, pamięć zwłaszcza u początkujących, zawodzi. Należy wyćwiczyć przedtem w recytacji tych, co mają odmawiać potem Mszę wspólną. Przy polskich modlitwach mszalnych muszą być jeszcze większe przygotowania i ćwiczenia. Najpierw muszą sami księża zapalić się do tej sprawy, nie zostawiać jej świeckim, zwłaszcza na początku. Gdzie jest dwóch księży — katechetów, tam jeden prowadzi modlitwy z uczniami, a drugi celebruje. Gdy jeden kapłan, to musi wyszkolić dobrze przewodnika, najlepiej organistę. W wielkim kościele rzadko się uda Msza recytowana. W miejskich parafjach będzie to zależało od rozstropności, gorliwości i wytrwałości pasterza. Przewodnik — prowadzący musi dobrze znać porządek Mszy św., ale do tego daleko u nas, by wiedział, co i kiedy zaczynać, musi mieć dobry, miły i donośny głos. Dobrze

jest recytację przeplatać śpiewem. Wszyscy muszą mieć jednaki tekst, bo inaczej będzie zamieszanie. Mają równo i wyraźnie wymawiać, pamiętać o zakończeniu i o tem, co należy do przewodnika.

O doświadczeniach ze Mszy św. recytowanej oraz dyskusjach na jej temat, będziemy jeszcze nieraz mówić na tem miejscu.

Literatura: Ateneum Kapłańskie XII (1926), zesz. listopad, str. 401; Gazeta Kościelna XXXII (3. V. 1925), Nr. 13; Birnbaum, Die Katholische liturgische Bewegung (1926), str. 85—88; Bulletin Paroissial-Liturg. VIII (1926), str. 223—24; Vida christiana (hiszp.) VIII (1921), str. 39—45; Rund um die deutsche Chormesse, Bibel und Liturgie I (1927/28), Nr. 13, str. 212—215; Dr. Pius Parsch, Meine Erfahrungen über die Chormesse, tamże, str. 215—220; Die lit. Messe, w „Korrespondenzblatt" (10. I., 1929), str. 16—18.

Teksty: wydanych w Niemczech, Belgji i Francji nie przytaczam; są bardzo liczne wydania.

U nas: X. Bp. Ant. Jul. Nowowiejski, Sinaxis czyli Msza święta, Płock 1929; X. Dr. Gerard Szmyd, Msza św. recytowana, Lwów 1929; Sposób słuchania Mszy św. według mszału rzym., Kraków 1927, (wyd. „Dziś i Jutro"); X. Wojciechowski, Msza św. po polsku, Radzyn (Pomorze);

U w a g a: Przy tej sposobności nie podobna nie zwrócić uwagi na niebezpieczeństwo rozpanoszenia się przekładów tekstów biblijno-liturgicznych, podejmowanych na własną rękę przez autorów — wydawców. Trzeba pamiętać o tem że przy pomocy tekstów, liturgicznych czy modlitw bywa wpajana w umysły wiernych najwznioślejsza treść, t. j. nauka wiary i obyczajów. Nie można tu nasuwać wątpliwości i niepokoić sumień. (Por. Mysterium Christi, Nr. 1. str. 46)

X. JAN KORZONKIEWICZ.

PLAMY NA SŁOŃCU.

Słońcem tem jest nasza l i t u r g j a, zwłaszcza wielkotygodniowa, plamami zaś usterki w jej wykonaniu, nie zawsze niestety zgodnem z jej wzniosłością, nie uwydatniającem w całej pełni jej piękna i nie wydobywającem z niej wszystkich jej walorów dla życia religijnego.

1. Ciemna Jutrznia. Że słyszana u nas często „psalmodia" nie zasługuje na tę nazwę przez brak przygotowania się do śpiewu, skutkiem czego pojedyńcze wiersze i części wierszów psalmowych ani się nie zaczynają oni kończą równo, nie płyną miarowo, gładko i spokojnie, o tem zbyteczna mówić. Lamentacje Jeremiasza stanowczo nie powinny być okazją do popisu dla

różnych „operowo" brzmiących, zwłaszcza zaś silnych „barytonów". Nikt oczywiście nie podsunie mi twierdzenia, że lamentacje można śpiewać byle jak. Jest jednak śpiew i śpiew. — Drobnostką nie jest i to także, aby „ciemną jutrznię" starać się zakończyć tak, żeby moment zatknięcia najwyższej świecy na „triangulum" po oracji „Respice" schodził się mniej więcej z zachodem słońca. Kler, jak do chóru na Jutrznię winien iść parami, tak po Jutrzni ma się z chóru rozejść pojedyńczo.

Z chwilą zgaszenia podczas Benedictus ostatniej świecy na W. Ołtarzu powinny też pogasnąć w całym kościele wszystkie światła (lampades et luminaria, Caer. Ep.) z wyjątkiem oczywiście lampy przed Sanctissimum, czyli należy także zgasić lampy elektryczne, służące ewentualnie dotąd przy czytaniu officium.

Wielki Czwartek.

a) Msza św. — Strój jak najuroczystszy; organy „wszystkimi rejestrami" powinny grać zaraz przy wejściu celebransa z zakrystji, a nie dopiero odezwać się po zaintonowaniu „Gloria" (Meyenberg); zamilkną one oczywiście po „Gloria".

b) Procesja i nieszpory. Przy podawaniu Sanctissimi celebransowi, względnie diakonowi, należy pamiętać o regule: kto Ssmum odbiera, czyni to klęcząc in ora suppedanei, kto je oddaje, ten stoi. Nieszpory odmawia się dopiero po schowaniu Ssmi w t. zw. „piwnicy", ale nie odmawia się ich w „piwnicy", lecz wszystek kler wraca z „piwnicy" do chóru przed W. Ołtarz i tam dopiero recytuje Nieszpory. Ssmum w czasie triduum sacrum wogóle „nie wchodzi w rachubę" w liturgji i przed Najśw. Sakramentem nie odprawia się żadnych nabożeństw.

3. W. Piątek. Liturgja tego dnia godna jest najbardziej wytężonej uwagi, nawet na szczegóły, albo raczej: zwłaszcza na szczegóły.

a) W. Ołtarz powinien być całkiem „ogołocony". Na stopniach ołtarza nie powinien się znajdować żaden dywan, co najwyżej rogóżka pod nogi celebransa dla ochrony przed zimnem. Mensa przed rozpoczęciem liturgji nie ma jeszcze obrusa ani jednego. Dopiero podczas gdy celebrans leży prostratus ante altare, akolita nakrywa mensę jednym białym lnianym obrusem, w oczach ludu zebranego w kościele (każdy odrazu odczuje symbolikę tego przepisu); celebrans dopiero wtedy surgit a prostratione, gdy akolita mensę nakrył owym obrusem.

b) Krzyż, stojący na W. Ołtarzu, powinien być zasłonięty czarną materją (nie gazą przeźroczystą!). Powinien to być ten sam krzyż, który celebrans później ma odsłaniać i nieść przed ołtarz dla adoracji. Krzyż, który ma służyć do obrzędu adoratio crucis, tego zenitu i centrum ceremonji W. Piątku, ma być ten sam, przed którym ma się odprawiać Msza praesanctificatorum. Krucyfiks bowiem, nie Sanctissimum, jest dzisiaj centrum i przedmiotem naszej adoracji liturgicznej. Praktyka, która polega na tem, że celebransowi podaje się przed ceremonją adorationis crucis jakiś krucyfiks, który stał przygotowany w kącie obok ołtarza, a krzyż, stojący na samym ołtarzu, zostawia się w czasie tej ceremonji tam, gdzie był, świadczy o zupełnem wypaczeniu centralnej idei dzisiejszego obrzędu.[1])

c) Pasja. Jeżeli liturgja odbywa się z asystą, to celebrans czyta całą Pasję po cichu in cornu Epistolae aż do słów „videbunt, in quem transfixerunt" włącznie, ale przy słowach tradidit spiritum nie klęka. Następnie idzie on do środka ołtarza i odmawia tam po cichu „Munda cor" wraca na stronę Epistoły i dalej czyta „Judaei ergo" aż do końca, a kantorzy Pasji tymczasem śpiewają Pasję. Przeczytawszy aż do „posuerunt Jesum" włącznie, celebrans na swojem miejscu in cornu Epistolae zwraca się twarzą ku śpiewakom i przysłuchuje się Pasji. Pulpity, przed którymi odbywa się śpiew Pasji, nie powinny być ustawione w linji równoległej do ściany kościoła po stronie Ewangelji, lecz w linji ukośnej, stanowiącej przedłużenie rogów stopni ołtarza po tejże stronie. Po słowach „tradidit spiritum" „diakoni" Pasji nie powinni się udawać przed ołtarz, żeby uklęknąć, lecz klękają przed pulpitami twarzą do pulpitów tak jak tam stali w czasie śpiewu. Również i celebrans, gdy pada na kolana, nie zwraca się ku krzyżowi, lecz tak jak stał, przysłuchując się śpiewowi Pasji, in plano suppedanei, twarzą zwrócony ku pulpitom, capite inclinato (nachylony) pozostaje na klęczkach. Znowu zbyteczna doda-

---

[1]) Krucyfiks ze środka ołtarza trzeba móc oczywiście łatwo zdjąć; to się da uskutecznić w ten sposób, że usuwa się na W. Piątek krzyż stojący zwykle na W. Ołtarzu, a na jego miejsce ustawia się tam ten krzyż, który ma być użyty do obnażenia. Najlepiej kazać zrobić drewnianą skrzynkę z otworem na wsunięcie dla tego krzyża, który do tej skrzynki wygodnie się zatknie i wyjmie z niej.

wać, jak głęboka myśl wyraża się właśnie w takiem wykonaniu tych czynności. A śpiew Pasji! Żeby też bodaj trochę włożono wen namaszczenia i nie lekceważono sobie akcentów (Júdaei, Pilatus i tym podobne „kwiatki")! Przecież ta Pasja jest taka śliczna, jakby św. Jan pisząc ją, wiedział, że ona będzie odśpiewywana w W. Piątek! A tak zwana „turba" na chórze, gdyby też słowa, które na nią przypadają, zechciała odśpiewać tak, jak tego wymaga ich treść i związek z całą Pasją! Nicby też nie szkodziło, gdyby kler na imię „Jezus" wykonywał przepisaną inclinatio capitis versus Crucem: imię to w tej Pasji tak często się powtarza. A odśpiewanie wzruszających „monitiones" po Pasji niechże będzie naprawdę ich odśpiewaniem, a nie tylko „odmówieniem".

d) Denudatio et adoratio Crucis. (Odkrywanie i adoracja Krzyża). To szczyt całej liturgji dzisiejszej! Aż ból chwyta na widok jej niezgodnego z wyraźnemi przepisami „odprawienia". Przepisy te mówią co następuje:

Po odśpiewaniu „monitiones" i modlitw za świat cały, celebrans zdejmuje ornat i udaje się na stronę Epistoły, staje tam na drugim z dołu stopniu ołtarza albo) „in plano" twarzą ku ludowi i czeka na diakona. Diakon od środka podchodzi do krzyża, stojącego na środku ołtarza, i zanosi go celebransowi. Diakon i subdiakon ustawiają się po prawej i lewej stronie celebransa, twarzami, jak on, do ludu. Celebrans, odebrawszy krzyż od diakona, przystępuje do uroczystego aktu denudationis Crucis. Odsłania mianowicie tylko szczyt krzyża nad głową Ukrzyżowanego i oburącz trzymając krzyż nieco podniesiony, śpiewa najpierw sam, poważnie i niższym głosem, następujące słowa: „Ecce lignum crucis"; następne słowa dopiero: „In quo salus mundi pependit" celebrans śpiewa wspólnie z diakonem i subdiakonem. Teraz kler, który dotąd stał, upadłszy na kolana, śpiewa „Venite, adoremus". Razem z chórem klęka także diakon i subdiakon tuż obok celebransa, twarzą zwróceni do ludu, nieco w kierunku krzyża. Stoi tylko celebrans. Dopiero po przebrzmieniu śpiewu „Venite, adoremus", wszyscy (kler w „chórze" także) wstają, celebrans wstępuje tam, gdzie w czasie Mszy św. czyta Epistołę, i obnaża prawe ramię i głowę Ukrzyżowanego i nieco wyższym tonem, podniósłszy krzyż nieco wyżej, intonuje sam „Ecce lignum crucis". „In quo salus..." śpiewa razem z lewitami, którzy stoją obok niego; stoi też je-

szcze kler w chórze i przyklęka dopiero przy śpiewie „Venite, adoremus". Następnie wszyscy znowu wstają, a celebrans z lewitami idzie na sam środek ołtarza, krzyż obnaża zupełnie i śpiew, (wyższym głosem) jak poprzednio. Na „Venite, adoremus" znowu wszyscy klękają (z wyj. celebransa) i n i e w s t a j ą t y m r a z e m po odśpiewaniu tych słów, lecz pozostają na klęczkach wszyscy, a także diakon i subdiakon klęczą dalej in suppedaneo najwyższego stopnia W. Ołtarza, twarzą zwróceni ku ludowi.

Celebrans zaś, gdy wszyscy klęczą, sam jeden, summa qua potest reverentia, niesie krzyż na to miejsce, na którem ma się odbyć adoracja. Tam kładzie go na poduszce, klęka przed nim. Chyba, że miejsce na adorację krzyża przez kler i lud wyznaczono nie tuż przed ołtarzem (jak powinno być), lecz gdzieś dalej na środku kościoła. W takim bowiem razie diakon i subdiakon musieliby zaraz zejść z miejsca, gdzie się odbyło „obnażanie" krzyża i asystując celebransowi, udać się z nim na miejsce wyznaczone na adorację. Czy kler i lud mają na to miejsce postępować za celebransem, lub też przed nim, to zależy od stosunków miejscowych. Wtedy dopiero wszyscy wstają, a diakon i subdiakon, zszedłszy od W. Ołtarza, przyłączają się do celebransa.

O samej ceremonji adoracji niema nic do powiedzenia. Tylko to jedno zaznaczę, że celebrans, przywdziawszy na nowo obuwie i ornat, siada w birecie na swojej „sedes" niedaleko krzyża w towarzystwie lewitów, a kapłani i wierni tymczasem odbywają adorację, celebrans zaś z lewitami odmawia z Mszału w s z y s t k i e improperia. Chór, p o d z i e l o n y na d w i e c z ę ś c i, winien improperia śpiewać tak długo, aż wierni ukończą adorację. Nie żałować czasu!

Pod koniec adoracji zapala się świece na ołtarzu, celebrans wstaje i pada na kolana przed „sedes", diakon zaś idzie ku krzyżowi et facta genuflexione versus crucem jacentem, reverenter sumit crucem i reverenter odnosi na W. Ołtarz, gdzie krzyż znowu ustawia w środku między lichtarzami. Teraz dopiero wszyscy wstają i szykują się do procesji do „piwnicy".

e) Missa praesanctificatorum. Prócz uwagi, że rubryki tej „Mszy" trzeba przedtem przestudjować, żeby ich nie uczyć się dopiero wtedy ze Mszału, gdy je trzeba wykonywać, bo to ogromnie psuje cały nastrój tego dnia, trzeba jeszcze tylko

przypomnieć, że u nas często panuje dziwne nieporozumienie co do rubryki, dotyczącej t. zw. „podniesienia" w czasie tej „Mszy". Wszędzie dotąd u nas widziałem, że celebrans podnosi w jednej ręce razem z hostją także patenę. Tymczasem patena w lewej ręce powinna spoczywać na korporale, a prawą ręką celebrans ma podnieść tylko Hostję Najświętszą dla pokazania jej wiernym. „Intorticia" (faces) winny płonąć podczas całej tej „Mszy" w ręku „kleryków" klęczących, jeżeli już wszystek kler obecny, na klęczkach, nie może trzymać świec płonących (Hartmann, Repertorium rituum). Przy wstawianiu Sanctissimi do monstrancji na tradycyjny u nas „pogrzeb" możnaby uniknąć przydługiego „marudzenia" z gazą, czy tiulem, osłaniającym monstrancję.

f) Nieszporów nie odmawia się przed Najśw. Sakramentem stojącym w monstrancji na W. Ołtarzu ani też w „grobie", lecz po ukończeniu wszystkich ceremonij w „grobie" wszyscy wracają do chóru i w chórze przed W. Ołtarzem, bez Najśw. Sakramentu, odmawiają Nieszpory.

Sancta sancte!

UWAGA. Artykuł ten był ogłoszony w „Gazecie Kościelnej" z dnia 15. II. 1921.

O. GRZEGORZ RECELJ S. O. Cist.

MISSA PRAESANCTIFICATORUM.

(Z DZIEJOW OBRZĘDU WIELKOPIĄTKOWEGO).

Tak zwana Msza darów porzednio poświęconych (Missa praesanctificatorum) według obrządku rzymsko-katolickiego tylko raz w roku się odbywa, mianowicie w Wielki Piątek. Niema w tej „Mszy" przeistoczenia chleba w Najśw. Ciało i wina w Najśw. Krew Pana Jezusa; jedną z dwóch (u nas trzech) hostyj w tym celu konsekrowanych w W. Czwartek celebrans procesjonalne przenosi tylko na ołtarz (z t. z. Piwnicy) tam ją okadza, podnosi celem adoracji przez wiernych, następnie łamie ją i sam spożywa. Jest zatem ta Missa praesanctificatorum w istocie swej jedynie komunją kapłana bez ofiary, czyli nie jest ofiarą.

A dlaczego to w tym dniu, poświęconym obchodowi pamiątki śmierci Zbawiciela, nie odbywa się

b e z k r w a w a O f i a r a N o w e g o P r z y m i e r z a? W odpowiedzi na to pytanie, bywają przytaczane głównie następujące dwie przyczyny:

1. Dzień ten razem z W. Sobotą dla Apostołów, był dniem najgłębszej żałoby i największego smutku, więc wydało się rzeczą naturalną i przystojną zaniechać w tym dniu składania Ofiary, bo ta zawsze uchodziła za wyraz radości duchownej. Praktykę tę Kościół od Apostołów przyjął i wiernie, aż do dnia dzisiejszego zachował, czego wyrazem jest także sama nazwa W. Piątku w kalendarzu kościelnym, przekazana od dawien dawna: Feria sexta in Parasceve — świadcząca, że dzień ten nie jest uważany za „festum" jak wszystkie inne dni roku kościelnego.

2. Druga przyczyna, dla której w W. Piątek nie odprawia się Ofiara Mszy św., wyrażona jest słowami: quia in hac die Dominus seipsum obtulit et ipsa oblatio sufficit ad salutem credentium (tego dnia Pan Jezus sam ofiarował się i ofiara ta starczy na zbawienie wiernych). Dlatego to po t. zw. Mszy katechumenów i po prastarej Oratio pro fidelibus (modlitwa za wiernych), modlitwie za wszystkie stany, Kanon konsekracyjny poprostu odpada, a jego miejsce zajmuje ceremonja, zwana Adoratio crucis, czyli odsłonięcie i uczczenie krzyża, która to ceremonja ma ten cel, żeby krwawe ofiarowanie się Baranka Bożego za zbawienie świata wyobrazić poglądowo; i trzeba przyznać, że obrzęd ten naprawdę osiąga ten cel, dzięki swemu charakterowi dramatycznemu i pełnemu pierwiastków wzruszeniowych.

1. Jakie są początki tej Missa praesanctificatorum, i odkąd ona istnieje, na to odpowiedzi niema: on ne sait pas bien l'origine de cette liturgie, powiada słusznie Thiers. Że na Wschodzie podkoniec w. IV. w okresie wielkopostnym w dni powszednie, z wyjątkiem sobót, nie odprawiano Ofiary Mszy św., wynika z opisu pielgrzymki do Ziemi świętej. (Peregrinatio ad loca sancta), pochodzącego z czasu około r. 390 (za Teodozjusza W.). Jest to dzieło pewnej znakomitej niewiasty, imieniem Eterja (Aetheria). Opowiada ona tam zakonnicom jakiegoś klasztoru w swej ojczyźnie między innemi także, w jaki sposób obchodzono w Jerozolimie Wielki Post. Dowiadujemy się więc dość dokładnie o modłach liturgicznych tego okresu, odprawianych przez pierwszych pięć dni powszednich, natomiast o Mszy św. niema tam wcale żadnej wzmianki. Co więcej, gdy mówi o nabożeństwie we środy, zaznacza ona wyraźnie, że po No-

nie odbywa się procesja do kościoła na górze Syon, taksamo jak we wszystkie środy i piątki całego roku: tam, na Syonie, powiada Eterja, wszystko odbywa się jak zawsze z wyjątkiem Mszy św., która u niej zawsze nosi nazwę „oblatio" (ofiara). Wyraz „Missa" u Eterji oznacza jeszcze w sposób pierwotny tyle, co dimissio, i obejmuje zarówno rozesłanie wiernych po Ofierze, jakoteż oficjum godzin kanonicznych. Widać stąd, że wówczas w Jerozolimie w te dni odbywało się tylko kazanie z liturgją modlitewną, nie było jednak Ofiary. Natomiast o sobocie w czasie Wielkiego Postu nasza pątniczka zaznacza wyraźnie, że odbywa się oblatio i to wcześniej niż zwykle i że podczas niej wszyscy przystępują do Komunji św. Ze słów Eterji, która składa dowody, że na wszystko zwracała baczną uwagę, wynika również niezbicie i bezwątpliwości, że wówczas w Jerozolimie nawet w Wielki Piątek jeszcze nie odprawiano ani Mszy św. w ogóle, ani nawet naszej Missa praesanctificatorum (scilicet elementorum sive donorum). W Wielki Czwartek Eterja wymienia dwie Msze, z których jedną odprawiono wczas rano, drugą zaś jako główne nabożeństwo pod wieczór; tę drugą odprawiał sam biskup przed kaplicą św. Krzyża, i wszyscy wierni przystępowali w czasie jej do Stołu Pańskiego. Dopiero po tej Mszy i Komunji wierni przyjmowali jedyny posiłek, na jaki sobie tego dnia pozwolono; poczem zaraz zbliżano się na Górę Oliwną, skoro tylko zapadła noc, którą spędzano tam całą wśród czytania i modlitw. Nad ranem Wielkiego Piątku, biskup z wiernymi schodził z Góry Oliwnej i wracał do miasta, gdzie w kościele św. Krzyża na Golgocie odczytywano jedynie pewien ustęp z historji Męki Pańskiej i brano udział w obrzędzie uczczenia św. Krzyża. To czytanie i uczczenie św. Krzyża przeplatano psalmami i modlitwami, wśród powszechnych westchnień i płaczu wiernych z powodu rozpamiętywania Męki Pańskiej. Wynika tedy z tego opisu Eterji, że w Wielki Piątek nie było żadnej communio praesanctificatorum, lecz tylko Missa sicca.

Zwyczaj ten nie mógł się jednak długo utrzymać. Wydawał się on bowiem niewłaściwym, zwłaszcza wszystkim tym gorliwym chrześcijanom, którzy przywykli byli do codziennej Komunji św., albo przynajmniej do czterokrotnej w ciągu tygodnia. Ci podwójnie przykro odczuwali taki sposób obchodu Wielkiego Postu. Wszak codzienna Komunja św. od dni apostolskich, była w Kościele ideałem i jest nim także dzisiaj. Wierni nie mogli się na

to zdobyć, żeby spożywanie uczty eucharystycznej odłączyć od Ofiary eucharystycznej, której wszak owocem jest Komunja św.. Poza Ofiarą eucharystyczną spożywano Komunję św. jedynie w czasie choroby lub prześladowania. Wówczas wierni posiadali głębokie zrozumienie prawdy, że Msza św. z Komunją św. pozostaje w związku istotnym.

Praktyka Komunji św. poza Mszą wytworzyła się najpierw na Wschodzie. Wierni tamtejsi tak byli przyjęci radosnym charakterem Mszy św., że przez cały okres postu 40-dniowego odprawiano Mszę św. tylko co sobotę i niedzielę oraz w W. Czwartek, czyli w te dni, w które wtedy nie było postu. W inne zaś dni, to jest w te, w które nie było Mszy św., nie przystępowano też do Stołu Pańskiego. Przeciwko takiemu stanowi rzeczy obudziła się jednak reakcja, zwłaszcza w klasztorach, którym przykro było bez Komunji św. Skutkiem tego na przełomie wieku IV. i V. na Wschodzie powstał zwyczaj odkładania konsekrowanych części Hostji na te dni, w które nie rozdawano Komunji św., bo nie odprawiano Ofiary eucharystycznej, bez której — jak się rzekło — wówczas z reguły nie było mowy o uczcie eucharystycznej. W owe tedy dni bez Mszy św., zwłaszcza w klasztorach, spożywano „prywatnie“ tamte częci Hostji konsekrowanej czyli komunikowano bez Mszy św. Żeby jednak tej, „prywatnej“ Komunji nadać charakter uroczysty i niejako publiczny, otaczano ją uroczystemi modłami, zapożyczonemi z obrzędów mszalnych. Chronicon Paschale z Aleksandrji (ok. r. 645) zna już całkowicie rozwiniętą liturgję takiej „Mszy“ z hostjami, ktore pochodziły z poprzednio odprawionej Ofiary eucharystycznej, czyli były konsekrowane wczasie poprzedniej właściwej i prawdziwej Mszy św., stąd owa „Msza“ bez konsekracji, a tylko z Komunją i modlitwami otrzymała nazwę Missa praesanctificatorum, scilicet donorum czyli elementorum, t. j. postaci eucharystycznych, poprzednio „poświęconych“, czyli konsekrowanych podczas owej prawdziwej Mszy poprzedniej. W temże Chronicon Paschale znajduje się też hymn, przeznaczony do śpiewania przy przynoszeniu owych odłożonych konsekrowanych Hostyj do ołtarza (celem rozdania Komunji). Hymn ten do dnia dzisiejszego jest wykonywany u Greków. Grecy też rozciągnęli praktykę Mszy presanktyfikatów na cały czas postny, bo zdawało się im, że surowy charakter pokutny tego czasu nie da się pogodzić z Ofiarą eucharystyczną, która — jak już zaznaczyliśmy — nosi na sobie znamię radości i wesela. Trzeba jednak

powiedzieć, że ta praktyka u Greków została także spowodowana błędnem mniemaniem, jakoby łamał post ten, kto przyjmuje Komunje św..

2. Ze Wschodu Msza presanktyfikatów przywędrowała na Zachód, i przyjęła się prawdopodobnie najpierw w Rzymie, ale tylko w W. Piątek. Pewną rzeczą jest, że Kościół rzymski niejeden zwyczaj liturgiczny przyjął od Wschodu. Już papież Damazy (366—384) przy pomocy św. Hieronima, przeszczepił niektóre obrzędy liturgiczne z Jerozolimy do Rzymu.

Mabillon, uczony członek benedyktyńskiej Kongregacji św. Maura, utrzymuje, że wielkopiątkowa Komunja hostyj odłożonych z poprzednio odprawionej Ofiary eucharystycznej na Wielki Piątek, na Zachodzie została zaprowadzona w w. VI. i twierdzi, że za pontyfikatu św. Grzegorza W., była powszechnie praktykowana. Za tem przemawia tradycja zachowana u Greków, którzy dziś jeszcze wysoko czczą tego wielkiego papieża, jako twórcę ich liturgji presanktyfikatów, mimo, iż nie może ona pochodzić od niego pod względem jej greckiego brzmienia, bo św. Grzegorz nie umiał po grecku, jak sam często wyznaje w swoich listach.

Wielki Piątek na znak wielkiej żałoby w Kościele rzymskim, był początkowo dniem aliturgicznym, t. j. nie odprawiała się w tym dniu żadna liturgja, bo od W. Czwartku, aż do obwieszczenia Zmartwychwstania Pańskiego twał post najściślejszy. Tę dawną surowość Kościół złagodził nieco około wieku VII., przystając milcząco na to, że wierni w Wielki Piątek w kościołach „tytularnych" przyjmowali Ciało Pańskie, skoro także w inne piątki wielkopostne pozaprowadzano nabożeńswa stacyjne.

Uczestniczenie w świętych Tajemnicach w dniu tym nabrało szczególnego, osobliwego znaczenia, na które zwraca uwagę św. Paweł: wyraża ono najściślejsze zjednoczenie się ofiarnika z Ofiarą i przyswaja nam zasługi śmierci Chrystusowej. Dzisiejszy zwyczaj nieprzyjmowania Komunji św. w rocznicę śmierci Pana Jezusa stał się ogólnem prawem dopiero w czasach późniejszych. Jest on bolesnem przypomnieniem tego, co stanowiło czcigodną tradycję Kościoła rzzmskiego.

Ordo Romanus I. o Wielkim Piątku podaje następującą wiadomość: Nabożeństwo zaczyna się o godz. 9. Na ołtarzu ustawiają krucyfiks. Potem następują lekcje i modlitwy. Gdy te się kończą, diakoni udają się do sacrarium i przynoszą stamtąd na

ołtarz praesanctificata z dnia poprzedniego (czyli Hostje konsekrowane we Czwartek), poczem papież odmawia „Ojcze nasz“ jako przygotowanie do Komunji, którą następnie spożywa.

Dopiero później celem wyrażenia szczególnej czci zaprowadzono okadzanie „presanktyfikatów“ i ołtarza oraz umywanie rąk, podniesie Najśw. Hostji i łamania jej tudzież kilka modlitw, co wszystko sprawia, że ta uroczysta Komunja wielkopiątkowa przypomina poniekąd obrzędy mszalne. Wino, które celebrans wlewa do kielicha, doznaje jedynie poświęcenia i uświęcenia wskutek tego, że kapłan wpuszcza do kielicha cząstkę Najśw. Hostji, podobnie jak się to czyni w czasie Mszy św. Ale wino to pozostaje oczywiście tylko winem. Ofiarą eucharystyczną ten obrzęd wielkopiątkowy oczywiście nie jest, mimo, iż Kościół wcielił doń następnie jeszcze modlitwę „In spiritu humilitatis“, którą się we Mszy św. odmawia po ofiarowaniu chleba i wina podczas „offertorium“, tudzież wezwanie „Orate, fratres“: te dwa teksy wielkopiątkowe należy rozumieć jedynie o ofierze duchowej, czyli o ofiarowaniu samego siebie Bogu. Słowa modlitwy „In spiritu humilitatis“ wyjęte są zresztą z modlitwy trzech młodzieńców w gorejącym piecu babilońskim, w którym oni, zagrzani i oświeceni przez Ducha św., słowa tego ofiarowania się wypowiedzieli poraz pierwszy, gdyż nie mogli na obczyźnie składać Bogu ofiar przepisanych w Zakonie.

Obrzęd wielkopiątkowy „Mszy“ presanktyfikatów, był zatem już w w. 7 i 8 w istotnych częściach ten sam co dzisiaj, a tylko pojedyncze jego częsci zlały się nieco ze sobą, na czem ucierpiała dawna jasność i przejrzystość.

ŻYCIE Z KOŚCIOŁEM.

(Okres Wielkanocny).

Z niedzielą trzecią przed Popielcem, zwaną w liturgji Siedemdziesiątnicą, u nas w Polsce Starozapustną, zaczynamy nowy okres liturgicznego roku kościelnego, który już należy i zależy od Świąt Wielkanocy, dlatego zowiemy go czasem wielkanocnym. Ten okres dzieli się na dwa wybitne i typowe się różniące czasy, mianowicie na czas przed Wielkanccą czyli Przedpoście i Wielki Post, i na czas właściwie wielkanocny w znaczeniu powszechnie przyjętem.

Przygotowanie do Wielkanocy obejmuje 9 tygodni, a rozpada się na trzy stopniowe czasy przygotowawcze, które, im bliżej W. Piątku i Wielkanocy, tem bardziej są przejmujące i nastrojowe w swych dramatyzujących częściach liturgji. Te trzy czasy stopniowego przygotowania do Wielkanocy są: Przedpoście obejmujące 3 niedziele przed Popielcem, W. Post, czas pokuty i czynienia dobrych uczynków, liczący w brewjarzu i mszale 4 niedziele, i na końcu dwutygodniowy Czas Męki Pańskiej — niedziela Męki Pańskiej i Palmowa. Zestawiając czas przedwielkanocny z Adwentem można zauważyć, że nastroje w Adwencie, od początku były straszne i przerażające, ale powoli ciemności znikały, blask nadziei, radości oraz pewności zbawienia przybierał coraz więcej, aż w noc Bożego Narodzenia, Słowo stało się ciałem — Bóg zamieszkał między nami. Inny jest charakter przygotowania do Wielkanocy; tu nastroje odwrotnie biegną. Chrystus jest, działa cuda, uczy, gromi żydów, prowadzi walkę z ciemnością. Choć ciemności nie ogarnęły światłości — Chrystusa, toć od modlitwy w Ogrodzie Oliwnym, aż po ranek Zmartwychwstania, była moc ciemności, przyszła godzina i Syn człowieczy był wydany i zabity; ale po trzech dniach martwychwstanie. Tak przygotowanie do Wielkanocy jest stopniowe, coraz poważniejsze, aż do kresu tragedji w W. Piątek.

Przedpoście. Obejmuje trzy niedziele: Siedemdziesiątnicę, Sześćdziesiątnicę i Pięćdziesiątnicę. Nazwy tych niedziel nie są jeszcze dostatecznie wytłumaczone. Liturgja mszalna i brewjarzowa tych 3 niedziel bardzo bogata w treść i głęboka w naukach, jakie zawiera w sobie. Przedpoście jest wstępem, zapowiedzią i przygotowaniem tematów do wielkopostnych rozważeń. Przedpoście jest jakby wiosną w liturgji. Chrystus zaprasza do pracy we winnicy, to znów rzuca nasiona nauki w serca nasze (ew. 70 i 60-tnicy) to każe się przygotować do walki: oto wstępujemy do do Jeruzalem (ew. w 50-tnicę), a tam się rozegra bój o duchowe panowanie nad światem. Trzeba to widzieć i uznać w sobie, że potrzebujemy odnowienia i łaski (uzdrowienie ślepego w ew. na 50-tnicę). W brewjarzu na te 3 tygodnie czyta się początek Pisma św., o stworzeniu świata, raju i pierwszych ludzi i o utracie raju, o niewoli, w którą popadła ludzkość przez grzech pierworodny. Adam — grzech pierworodny; drugi Adam — Chrystus zachęca nas do pracy, byśmy przy pomocy Jego łaski zdobyli to, co pierwszy utracił dla nas (70-tnica). Noe uratowany

od wód potopu — Chrystus w swym Kościele chroni nas, ale wodami chrztu musimy wytępić pierworodną zmazę i zasiać dobre nasiona w sercu (60-tnica. Trzeba pamiętać, że mszał i brewjarz w tym okresie mają zawsze na myśli katechumenów, którzy w tym czasie zaczynali swoje przygotowanie do chrztu wielkosobotniego, a wtedy prędzej się zrozumie liturgiczne ustępy Pisma św. na W. Post przeznaczone). Abraham, ojciec narodu wybranego, Chrystus — drugi ojciec odkupionych dusz, już nie kogo innego, ale sam siebie ofiarował (50-tnica).

16. II. 1930. Niedziela Siedemdziesiątnica. Ile tematów, ile myśli, ile nastrojów wywołuje w duszy formularz mszalny tej niedzieli, nie mówiąc już o brewjarzu. Śpiewy części zmiennych miały powstać w czasach wędrówki ludów.

Lekcja, w której św. Paweł (1 Kor 9, 24—27; 10, 1—15) zachęca do biegu ku zmartwychwstaniu, by otrzymać wieniec wiecznej nagrody. Zachęta do pracy nad podbijaniem ciała w niewolę ducha. Kultura nie jest niczem innem jak tylko panowaniem ducha nad ciałem i jego popędami. Dziś stacja u św. Wawrzyńca, dziś w Rzymie katechumenów po raz pierwszy zgromadzano w kościele (w bazylice), u grobu bohatera-męczennika, który biegu dokonał i nagrodę otrzymał (o nabożeństwie stacyjnem i katechumenach będą osobne objaśnienia). W perykopie niezrównana przypowieść (Mat. 20, 1—6), o najmowaniu robotników do winnicy. (Kto się zna na nutach gregor., niech sobie odśpiewa antyfonę na Magnificat w Niesz). Oto porzygotowanie do W. Postu.

23. II. Niedziela Sześćdziesiątnicy. Ta sama powaga i nastrój, co w poprzednią niedzielę. Stacja (w dawnym Rzymie) z katechumenami u św. Pawła za murami. Św. Paweł w tym dniu naucza, co trzeba czynić dla Jezusa i dla zbawienia własnej duszy (przeczytać list 2 Kor 11, 19—33; 12, 1—9). Ewangelja (Łuk. 8, 4—15) o siewcy, rolach czworakich i ziarnie; umyślnie dobrana na czas przedpostny, bo wzywa, by w tej wiośnie liturgicznej (W. Post), uprawiać rolę własnej duszy, aby przyjęła ziarna nauki Bożej i stokrotny wydała owoc. Introit, graduał i offertorium tchną prośbą i przerażeniem w obliczu jakichś wrogów nadchodzących.

24. II. Św. Macieja Apostoła. Święta Apostołów tak opuszczone i nierozumiane u nas. Wrócimy później do tego tematu w liturgji.

2. III. Niedziela Pięćdziesiątnicy. Motto do niej: „Oto wstępujemy do Jeruzalem, a wypełni się wszystko, co na-

pisane jest przez proroków o Synu Człowieczym". Chrystus zapowiada mękę. W brewjarzu na tę niedzielę jest czytanie o Abrahamie, bohaterze wiary i posłuszeństwa względem Boga. Ten patrjarcha z miłości Boga, na górze Moria (gdzie Chrystus umarł) złożył największą ofiarę, bo z syna swego, ale jej na rozkaz Boży nie dokończył. W lekcji (przeczytać dzień przedtem 1 Kor 13, 1—13), wspaniały hymn pochwalny miłości. Czegoś podobnego ani Platon nie wypowiedział o miłości, co św. Paweł. Caritas omnia suffert,... omnia sustinet. Miłość zaprowadziła Chrystusa do Jeruzalem na śmierć. W ewangelji (Łuk. 18, 31—43) Chrystus zapowiada mękę i smierć, ale zaraz dodaje, iż trzeciego dnia zmartwychwstanie. Uzdrawia ślepego.

5. III. Popielec. Środa Popielcowa. Początek W. Postu, choć przed i za Grzegorza W. czterdziestodniowy Post zaczynano w samą I-szą Niedzielę Postu. Dzień ten nasuwa dużo kwestyj liturgicznych, które należałoby wyjaśnić, ale na to niema tu miejsca. Na razie tyle zaznaczamy, że pierwotnie w czasach, kiedy była publiczna pokuta w Kościele, tylko pokutników posypywano popiołem, wyprowadzano z kościoła i wraz z katechumenami kazano im odprawiać W. Post. Od wczesnego średniowiecza wszyscy wierni zaczęli otrzymywać popiół na głowę. Dziś popiół stał się raczej sakramentale niż symbolem i upomnieniem do pokuty. Dlatego, ze zwyczaju niektórym zależy na posypaniu głowy w Popielec, ale o pokucie i umartwieniu ani pomyśleć nie chcą. Memento homo quia pulvisses. Odtąd codziennie przez cały W. Post jest inna Msza św., gdy przypadnie uroczystość świętych rytu podwójnego, to Msza św. może być do woli, albo z dnia albo o świętym. Według życzeń Piusa X. i dla treści osobliwej oraz dla tradycji najstarszej, powinno się w zwykłe święta ŚŚ. (ale nie w urocz. ś. Józefa i Zwiastowania N. M. P.) odprawiać Mszę z dnia — de feria Quadragesimae.

9. III. Niedziela I. Postu. Caput ieniunii. Początek postu, bo dziś brewjarz i mszał umyślnie zajmują się tem, jak należy obchodzić W. Post. Najprzód św. Paweł (lekcja, Kor. 6, 1—10) nakreśla program W. Postu: „Ecce nunc tempus acceptabile, ecce nunc dies salutis. — Oto teraz czas pożądany, oto teraz dzień zbawienia". Życie Boże, zbliżanie się ku Bogu, to istota pobożności chrześcijańskiej. (Por. antyfonę do Magnificat w II. Nieszporach). Trzy motywy w liturgji wielkopostnej wybijają się na pierwsze miejsce. Pamiątka Męki Pańskiej, walka Chrystusowa

z przeciwnikami. Do niedzieli Męki Pańskiej walka ta więcej wewnętrzna, stąd i liturgja przez 1—4 niedziele W. Postu mało co wspomina o Męce Pana Jezusa. Raczej nacisk kładzie na drugi i trzeci motyw, którym jest przygotowanie się do Wielkanocy przez pokutę i dobre uczynki. Przygotowanie — jakie dawniej czynili katechumeni i dzisiaj nie straciło na wartości. Odnowienie przez chrzest dla nas już ochrzczonych, odnowienie łaski chrztu i przyrzeczeń na chrzcie uczynionych. Trzeci motyw to pokuta, o tem najwięcej mówią teksty mszalne i brewjarzowe.

Najważniejszem i naczelnem zadaniem W. Postu jest walka ze złem, z mocami ciemności. Stąd ewangelja podaje przykład samego Chrwstusa, jak walczyć z pokusami (Mat. 4, 1—11). Ale nie sami walczymy, Bóg nam pomaga, Jego opatrzność czuwa nad nami (odczytać Graduał i Tractus, gdzie ps. 90). W tym tygodniu przypadają wiosenne Suche dni.

16. III. Niedziela II. Postu. Jako mysterjum tego dnia to zjawienie się Przemienionego Chrystusa we Mszy św.. Dziwnie a trafnie zestawione są teksty Mszy tej niedzieli. Najpierw wołanie z ziemi, z podołu płaczu o litość (Introit), a potem głos z nieba, wzywający do wstąpienia na górę (lekcja, 1 Tess. 4, 1—17 i ewangelja Mat. 17, 1—9). Przemienienie Pańskie, dla nas wskazówka jak my sami mamy się przemieniać; odmiana umysłu, odmiana starego — grzesznego człowieka, na nowego — usprawiedliwionego, to zadanie W. Postu. Nabożeństwo do Przemienienia Pańskiego miejscami jest bardzo materjalistyczne i zewnętrzne.

19. III. Środa św. Józefa. W innych krajach święto nakazane, a u nas nie. Dzień św. Józefa w W. Poście nie uprawnia ani do błogosławienia ślubów ani urządzania jakichkolwiek zabaw z tańcami. Dziwny katolicyzm i dziwna cześć dla św. Józefa, że się łamie przykazania kościelne i narusza się powagę i nastrój W. Postu.

23. III. Niedziela III. Postu. Znów walka ze złym duchem. Chrystus jako silniejszy pokonuje słabszego od siebie czarta. Do tego zdąża Kościół w tym czasie; ale baczyć trzeba, by się zły duch nie wrócił do nas i nie zamieszkał ze 7-ma jeszcze gorszymi duchami w nas. Połowiczna, negatywna pokuta i poprawa nie wystarczy, stąd obok umartwień, wielkopostna liturgja zaleca dobre uczynki (zob. prefację wielkopost. i por. lekcję, Efez. 5, 1—9).

25. III. Wtorek. Uroczystość Zwiastowania Najśw. Marji P. Swięto zniesione.

30. III. Niedziela IV. Postu. Lekcja i ewangelja związane z dawnemi praktykami katechumenackiemi. Barwa różowa we Mszy tej niedzieli wskazuje jeszcze na inne zwyczaje w Rzymie (święcenie róż). Trzeba znać dobrze dzieje katechumenów oraz topografję Rzymu, by zrozumieć formularz Mszy św. na IV. niedzielę Postu.

6. IV. Niedziela Męki Pańskiej. Z tą niedzielą Kościół wchodzi w okres smutku z powodu zabrania Oblubieńca i jakby na znak tego przywdziewa szaty żałobne (zakrywanie obrazów i krzyżów). Ostatni ślad radości śpiew Gloria Patri milknie we Mszy i brewjarzu, ministranturę także się opuszcza. W czytaniach brewjarzowych występuje postać płaczącego proroka Jeremjasza. Wszędzie przeważa myśl o śmierci i cierpieniach Zbawiciela. Lekcja przedstawia obraz najwyższego Boskiego arcykapłana jak w purpurowym ornacie zbliża się do ołtarza, którym jest krzyż (Żyd. 9, 11—15). W ewangelji Chrystus otoczony wrogami. Chcą go ukamienować (zapowiedź tego, co się stanie w W. Piątek). Lecz myśl o Wielkanocy nie zamiera nawet wśród tak okrutnych i strasznych dni (Abraham się cieszył, że będzie oglądał dzień mój (zmartwychwstania) W mysterjum tego dnia występuje Chrystus jako arcykapłan, ofiarujący siebie za cały świat.

13. IV. Niedziela Palmowa. Radosny (procesja) i smutny (Msza) nastrój budzi dzisiejsza liturgja. Złożyły się na nią różne czasy (IV. wiek — VIII.), pełna jest dramatycznych momentów. Od tej niedzieli zaczyna się Wielki Tydzień. Liturgja teraz trzyma się porządku ściśle chronologicznego przy wspominaniu poszczególnych wypadków z dziejów Męki Pana Jezusa. Niedziela Palmowa ma dwa dramaty religijne: święcenie palm (średniowieczna Msza sucha) z procesją (b. starą) i Msza św., w której trzej dziejopisowie Męki występują: św. Paweł — lekcja, Dawid — Traktus ps. 21; św. Mateusz — pasja: Słowa antyfony na *Magnificat Scriptum est enim* — zdają się nadawać ton całej liturgji, aż do W. Soboty. Na W. Tydzień można korzystać ze mszalików i innych książek, osobno na te dni wydanych.

Z RUCHU LITURGICZNEGO W POLSCE.

LWÓW.

W dniach 24—26 września 1929 r., odbył się we Lwowie Kurs Duszpasterski, na którym we czwartek, 26 września o godz. 17 wygłosił Ks. K. Cesznák referat p. t.: „*Wyzyskanie liturgji dla celów duszpasterskich*". (ogłoszony potem w wydanym pamiętniku „Sprawy Duszpasterskie", Lwów 1929, str. 180—193).

Z samego tytułu możnaby przypuszczać, że referent mówił wyłącznie o sposobach wyzyskania liturgji dla celów duszpasterskich. Tymczasem tak nie było, bo w pamiętniku „Sprawy Duszpasterskie" tylko kilka, bo 4 strony zaledwie są poświęcone wyłącznie temu, co w temacie zapowiedziane. Zato $^3/_4$ referatu mówi o czem innem, co jednak stanowi największą wartość tego odczytu. Raczej należałoby czytelnikom dosłownie przytoczyć tę pierwszą część ogólną i choć teoretyczną, ale ważną, bo w niej ujęto rozwój liturgji eucharystycznej tak treściwie i w sposób naukowy, przytem położono nacisk na te momenty, które zaważyły dużo w kulcie eucharystycznym, a mimo dobrych chęci, doprowadziły do tego niezrozumienia liturgji, czego świadkami są czasy potrydenckie i nasz wiek mimo tak żywego zainteresowania się liturgją.

Pius X. papież Eucharystji, ale pełniej określa stanowisko i znaczenie wielkiego papieża, miano — Papież liturgji. Sprawa liturgji leżała mu bardzo na sercu, czego dowodem reforma brewjarza. Nie zrozumiano jednak reform Piusa X, a po jego śmierci linja reformy liturgicznej uległa pewnemu wygięciu. Proprium Sanctorum znów się powiększyło, w oktawy najstarszych świąt (Epiphania) i w Proprium de tempore wprowadzono officia wotywne (Ś. Rodzina i Najśw. Serce P. J.). Nie jest to rezygnacja z liturgji i jej stylu w nabożeństwie, ani też świadomem przekreśleniem reform Piusa X. Jest to raczej ustępstwo na rzecz nabożeństwa ludowego w ramach liturgji, co nieraz Kościół uczynił.

Wszak trzeba wiedzieć, że w katolickim Kościele są dwa obok siebie płynące prądy religijności: pobożność liturgiczna czyli właściwa modlitwa Kościoła i pobożność ludowa. W pierwszych wiekach była tylko liturgiczna pobożność, stąd inny był stosunek wiernych do Eucharystji, odmienny od naszego. Modlitwy i ofiary, nabożeństwa starochrześcijańskie, były przepojone duchem liturgji. Zasadniczą zaś cechą liturgji jest, że w niej przeważa wspólna modlitwa uwielbienia (laus), większy nacisk położony na łączność z Chrystusem, który jest pośrednikiem między ludźmi a Bogiem Ojcem. Modlitwy i ofiary są wspólne, duch społeczny przebija się z każdej czynności liturgicznej. Komunja św. nietylko kapłana ale i wiernych jest częścią składową Mszy św. Niema Mszy św. bez Komunji wiernych. Komunja św. jest ucztą ofiarną i dopełnieniem ofiary. Komunji św. poza Mszą św. nie było, chyba w nadzwyczajnych wypadkach. Wierzono w obecność P. Jezusa w Najśw. Sakramencie, ale takich odznak czci jak adoracja, procesje, lub wystawienie, nie było wtedy ani śladu. Ani lampy wiecznej ani przyklękania przed Najśw. Sakramentem, a mimo to więcej cenili Eucharystję i z niej korzystali. Eucharystja była w pierwszym rzędzie ofiarą

i strawą duszy. Tak było do XI. w.. Wtedy zmieniło się nastawienie duchowe wobec Eucharystji. Zwalczanie herezji Berengarjusza, oraz subjektywizm germański, zapoczątkowały rozwój kultu jako czci obecności Zbawiciela pod postaciami eucharystycznemi. Nie rozumiano Mszy św. jako wspólnej, publicznej ofiary, ani Kościoła jako Ciało mistycznego Chrystusa. Modlitwa prywatna przeważyła nad publiczną. Teraz nie Christus Sacerdos et Victima, ale Emmanuel — Bóg z nami, zajmuje w świadomości religijnej i poczuciu wiernych pierwsze miejsce. Komunja teraz poza Mszą i adoracja, stają się samodzielnemi nabożeństwami. Nie sacra actio — lecz contemplatio et beata sessio, teraz mają znaczenie. Zjawia się Podniesienie (XII. w.), święto Bożego Ciała (1264), procesja z sakramentalnemi postaciami (1279), wystawienie w monstrancji i t. d.

Ale równocześnie ustaje codzienna Komunja św., albo staje się sama w sobie celem, osobnem nabożeństwem poza Mszą św. Nawiedziny Najśw. Sakramentu, coraz więcej są polecane, ale z poczucia czci i szacunku wyszło coraz częstsze wstrzymywanie się od Komunji św., i stawianie coraz większych warunków w przygotowaniu i dziękczynieniu. Komunikowanie wiernych poza Mszą św. pociągło izolację od modłów Kościoła.

Prywatna modlitwa przeważyła, obecność ludzi przeszkadzała, stąd to owe nawet książeczki „Sam na sam z Jezusem". Dusza poszczególna jest odtąd „Sponsa Christi" a nie Kościół, który jest w pierwszym rzędzie „sponsa Christi". Ciche Msze św. przekładano nad śpiewane, bo nie mąciły własnej pobożności. A podczas takiej Mszy św. cichej, ludzie odmawiają, co im się żywnie podoba, słucha się Mszy św., ale się nie bierze w niej udziału; unika się kościołów, a szuka się kaplic, stąd tak wielka liczba kaplic, przedewszystkiem po miastach, a kościoły puste, zwłaszcza na sumie. Te objawy nie są i dzisiaj rzadkością. Bardzo, a bardzo często w ocenie wiernych „opus operantis" przeważa nad „opus operatum", t. z. rozmyślanie ważniejsze i więcej zasługuje wobec Boga, niż udział we Mszy św., przygotowanie i dziękczynienie jest czemś ważniejszem od samej Komunji św. Unikanie nabożeństw liturgicznych, wspólnych (sumy, nieszporów), jest cechą naszej inteligencji. W iluż to zgromadzeniach przyjmuje się Komunję św. przed Mszą, by w czasie ofiary odprawiać dziękczynienie, wiele dusz przenosi własną pobożność nad Mszę św.. Powyższe objawy pobożnonoości nie są jednak złe i naganne same w sobie, tylko jednostronność w nich sprowadziła to, o czem się dziś mówi, że religja jest rzeczą prywatną.

Taki stan pobożności powstał w okresie gotyku, a walka z reformacją jeszcze go utrwaliła. Broniono wtedy nauki wiary i obyczajów, ale i o liturgji nie zapomniano. Św. Ignacy w swych Ćwiczeniach zaleca: „laudare Missae auditionem, cantus, psalmos et longas orationes in templo", ale szerzono nabożeństwa prywatne. Ale to mało jest chwalić liturgję, trzeba ją praktykować.

Najwięcej liturgji zaszkodził wiek XVII i XVIII, epoka oświeconego rozumu. Chciano wtedy pozbawić liturgję pierwiastka nadprzyrodzonego, upraszczano ją, a józefinizm widział w niej czynnik do nauczania wiernych. Nawet duchowni byli wtedy wrogami liturgji. Według opowiadań Albana Stolza przy egzaminie do święceń kapłańskich, jeden z profesorów zalecał zamiast brewjarza przeczytanie rozdziału z Naśladowania. Dziś też nie-

raz się słyszy, że lepiej koronkę odmówić, niż brewjarzowe hymny i psalmy. Stosunek duszpasterstwa do liturgji. Liturgja jest celem duszpasterstwa. Zadaniem Kościoła jest doprowadzić wiernych, by uwielbiali Boga. (Sprawy Duszp., str. 188).

Liturgja jest źródłem wszelkiego uświęcenia naszego. Na końcu prelegent zwraca uwagę na pewien objaw laicyzmu, który polega na zupełnem ignorowaniu i nieuznawaniu nadprzyrodzonej roli Kościoła. Ludzie dziś są pobożni; człowiek dzisiejszy odczuwa potrzebę Boga, chce się zbliżyć do Chrystusa, a równocześnie zatrzymuje się przed Kościołem. Żyje bez żadnego związku z Kościołem, chociaż uczęszcza na Mszę św., słucha jej i od czasu do czasu przyjmuje Komunję św., ale to wszystko jest rzeczą prywtną. Tęskniąc za Bogiem, gotów rzucić się na bezdroża teozofji, antropozofji, spirytyzmu czy innej mistyki niezdrowej, a ku prawdziwej, trzeźwej i dogmatycznej pobożności Kościoła nie zwróci się nigdy.

Praktyczne rady, jak należy postępować, by wiernych wprowadzić w życie liturgiczne. Najpierw uczyć i uświadamiać, czyli głosić kazania liturgiczne. Przy objaśnianiu Mszy św. nie wolno zapominać, że mamy w niej realne wprawdzie, a nie realistyczne uobecnienie i odtworzenie męki i śmierci Pańskiej, i że ono następuje podczas przeistoczenia. Dlatego nie można dopatrywać się szczegółów Męki Pańskiej we Mszy katechumenów, ani też posługiwać się niesmacznemi tłumaczeniami, jakie się błąkają niestety po niektórych książkach do nabożeństw n. p. „Kapłan całuje ołtarz — Judasz całuje P. Jezusa".

Ułatwić wiernym przyjmowanie Komunji św. podczas Mszy św. Kłaść nacisk na społeczne znaczenie Komunji św. Nietylko my sami z Chrystusem, ale jest łączność między Christi Corpus verum, a Christi Corpus mysticum (między rzeczywistem i prawdziwem ciałem Chrystusa a mistycznem).

Można ludzi zaznajomić z mszałem łacińsko - polskim. Ale najpierw trzeba wyłożyć ceremonje Mszy św. Msza wspólna recytowana także tu należy. (Jak ją przeprowadzać zobacz artykuł niżej). Lepiej nie można było powiedzieć o liturgji i jej znaczeniu, dosadniej nie można było przedstawić genezy tego, co dziś nazywamy indywidualizmem i subjektywizmem w pobożności. Czcig. prelegent miał źródła przed sobą benedyktyńskie (prócz O. Krampa i prof. Baumstarka) ale samo ujęcie tematu i przeprowadzenie wywodów świadczy o umiłowaniu i zrozumieniu liturgji oraz o duchu benedyktyńskim, który przebija się w każdem prawie zdaniu. Tak tylko benedyktyn pisze.

POZNAŃ-GNIEZNO.

W Seminarjum gnieźnieńskiem działalność X. Dr. A. Wronki w apostolacie liturgicznym zasługuje na wzmiankę. Wykłady z zakresu liturgji odpowiadają dzisiejszym wymaganiom.

W tamtejszem seminarjum 108 alumnów zgłosiło prenumeratę roczną Mysterium Christi.

PELPLIN.

Ruch liturgiczny na Pomorzu w porównaniu z innemi częściami Polski może najżywszy. Kursy duszpasterskie, kaznodziejskie i muzyce kościelnej

poświęcone świadczą o tem. Praca ks. prob. Wacł. Wojciechowskiego w Radzyniu, jego wydawnictwa broszurowe służą spopularyzowaniu liturgji wśród parafjan. Prenumerowanie i czytanie pism liturgicznych zagranicznych, zwłaszcza Bibel u. Liturgie, i liczne zamówienia abonamentu „Myst. Chrysti“, i fakt, że samo seminarjum pelplińskie zaprenumerowało aż 126 egz. Myst. Chr., świadczą chlubnie o ruchu liturgicznym na Pomorzu.

WILNO.

Przez Adwent z rozkazu J. E. Ks. Arcybiskupa - Metropolity było czytanie Pisma św. po kościołach, a u ś. Jana kazania liturgiczne.

KRAKÓW.

Krakowskie Seminarjum duch. ma „Kółko liturgiczne“, którego członkowie kształcą się w liturgji przez urządzanie odczytów, czy to sami czy też zapraszając obcego prelegenta. Co niedziela Nieszpory in cantu gregoriano. Widać postępy.

Seminarjum Śląskie. Każda druga i czwarta niedziela w miesiącu Nieszpory i Kompleta śpiewane chóralnie. Codziennie alumni z 4 i 5 roku recytują wspólnie Vesperas et Compl. a w niedziele i święta całe Officium z dnia. Recytacja powolna, wyraźna, zbliżona do benedyktyńskiej. Jest to pewien krok ku zrozumieniu brewjarza.

Seminarjum częstochowskie. Śpiewu gregor. uczy jeden z XX. Salezjanów, co znów daje rękojmię, że duch liturgiczny będzie zaszczepiony wśród alumnów. Salezjanie u siebie z pietyzmem uprawiają śpiew gregor.

XX. Misjonarze na Stradomiu. Co niedziela i święto Msza uroczysta, ale głównie Nieszpory in cantu gregoriano, coraz lepiej wykonywane. Inne klasztory (OO. Karmelici i Dominikanie) również zreformowały u siebie śpiew gregor., dzięki kierownikom chóru, sprowadzonym z zagranicy.

WARSZAWA.

Sprawozdanie z ruchu liturgicznego wśród młodzieży w Warszawie. Ruchu liturgicznego, w ścisłem tego słowa znaczeniu, wśród młodzieży akademickiej w Warszawie, właściwie niema. W 1923 były zacząłki tego ruchu. Sodalicja akademicka organizuje u siebie chór gregorjański, pod kierunkiem ks. prof. Nowackiego — w 1924 r. zaś powstaje też z jej inicjatywy Tow. Miłośników muzyki liturgicznej, którego kierownikiem jest również ks. prof. Nowacki. — Towarzystwo to krótko jednak jest organizacją akademicką. Po kilku miesiącach zmienione zostaje na organizację starszego społeczeństwa. Staje się to z dwóch powodów: najpierw dlatego, że grunt wśród młodzieży akademickiej nie jest dość przygotowany, by do akcji liturgicznej można było ją zgarnąć w znaczniejszej liczbie — powtóre, że i w społeczeństwie starszem, ledwie nieznaczna grupa osób do tych zagadnień się garnęła i rozumiała ich wartość dla życia jednostkowego i społecznego. — Stąd też inicjatorzy tego ruchu na terenie Warszawy, pragnęli złączyć wszystkich, którzyby tutaj do współpracy stanąć zechcieli.

W Towarzystwie Miłośników muzyki liturgicznej, którem kierował ks. prof. H. Nowacki, przez pierwsze trzy lata bardzo czynny udział biorą

studentki, popierając wszelkie jego poczynania. Występują i pomagają przy propagandzie śpiewu gregorjańskiego na koncertach, żywo i intensywnie pracują przy pierwszym Tygodniu liturgicznym, zorganizowanym przez Towarzystwo w listopadzie 1925 r.

Przez dwa lata 1925—1926 organizują sodaliski Msze św. liturgiczne w jednym z kościołów warszawskich.

Na paru zjazdach ogólno-krajowych Sodalicji Akademiczek, przeprowadzają uchwały, by każda Sodalicja dążyła do stworzenia u siebie chóru gregorjańskiego, a nawet środowisko warszawskie ułatwia sodalicjom innych ośrodków ulokowanie w Warszawie studentek, które ukończyć chciały kurs instruktorski śpiewu gregorjańskiego, organizowany przez Towarzystwo Miłośników Muzyki liturgicznej w latach akademickich 1924/5 i 1925/26.

Celem propagandy śpiewu liturgicznego — chór sodalicji akademiczek z Warszawy, jeździł na zjazd Sodalicyj Akademiczek ogólnopolski do Poznania, gdzie ilustrował śpiewem odczyt ks. prof. Nowackiego „O śpiewie gregorjańskim".

W r. 1928 w grudniu, inna organizacja akademicka, t. zw. „Katolicka Młodzież Narodowa" zorganizowała Tydzień liturgiczny, lecz też nie wyłącznie dla młodzieży akademickiej.

Obecnie Warszawska Sodalicja akademików wprowadziła u siebie Msze św. recytowane, które odbywają się raz na miesiąc. — Zresztą ten rodzaj modlitwy wspólnej inicjowała Sodalicja Akademiczek w r. 1922 — bez większego jednak wówczas powodzenia — co właśnie dało jej impuls do szukania formy ściśle liturgicznej modlitwy z Kościołem, a więc propagandy śpiewu gregorjańskiego i poznawanie liturgji Kościoła. Na okres kilkoletni — to co zrobiono na terenie akademickim, jest stosunkowo b. mało, ale na nasze warunki, to i b. dużo zarazem.

Polskie życie religijne i ruch katolicki, tworzy się dopiero, szuka dróg i form organizacyjnych, musi wychować i wyszkolić ludzi, bo tych na razie ma za mało do wszelkiej pracy katolickiej. — Pewnem jest jednak, że za lat kilkanaście, ruch ten wrośnie szerzej, bo jest trochę ludzi, którzy z całym zapałem tej pracy i tworzeniu się jej, poświęcić się pragną.

RYBARZOWICE (pow. Biała, w. krak.).

Dzięki gorliwości ks. W. Kędziora, przy pomocy mszalika ks. Bielawskiego, uczestnictwo wiernych we Mszy św. zaczyna przybierać formy, które Dr. Pius Parsch już dawno osiągnął.

Z innych ośrodków, mimo nalegań ze strony Redakcji, nie nadesłano sprawozdań. Ani o organizacjach ministrantów żadnej wiadomości nie otrzymała Redakcja

KOMUNIKAT.

W dniach od 16-go do 23-go marca b. r., odbędzie się w Warszawie staraniem Tow. Muzyki Liturgicznej tydzień liturgiczny ku czci św. Grzegorza W. — Bliższych informacyj udziela Sekretarjat Tow. Muzyki Liturg. w Warszawie, Karowa 5, m. 49.

Z LITERATURY LITURGICZNEJ.

Dom Gaspar Lefebure O. S. B.: „LITURGJA — JEJ PODSTAWOWE ZASADY", Apostolat Liturgique, Abbaye de Saint-André 1929, str. 206. — Cena 5 zł. Do nabycia: Warszawa, Bibljoteka Wiedzy Religijnej, Litewska 6.

Ktokolwiek spotyka się z ruchem liturgicznym, który przecież z dnia na dzień coraz większego nabiera rozmachu także wśród nas, a jest na polu liturgicznem laikiem —, co niestety stwierdzić trzeba u poważnej większości naszej inteligencji —, ten ogląda się za przewodnikiem, zdolnym wtajemniczyć go w kwestję liturgiczną. Otóż książka O. Lefebure jest właśnie doskonałym przewodnikiem po rozległem polu liturgji katolickiej. Autor czerpie pełną dłonią z bogatych zasobów wiedzy liturgicznej, która zwłaszcza w zakonie św. Benedykta przeżywa obecnie czas świetnego rozkwitu, i umie w sposób prosty a przytem gruntowny wyłożyć zasady, na których opiera się apostolstwo liturgiczne oraz powody, dla których liturgja jest „pierwszorzędnem i koniecznem źródłem prawdziwego ducha chrześcijańskiego."

Książka niniejsza obejmuje całokształt wiedzy o liturgji: Liturgja jest kultem publicznym Kościoła, przedewszystkiem kultem latrji (rodz. I), którego przedmiotem jest Bóg w Trójcy św. Jedyny (rozd. II i III). Do Boga w Trójcy Jedynego prowadzi nas Kościół (rozdz. IV.), który celem wykonywania potrójnej swej władzy (nauczycielskiej, kapłańskiej i królewskiej) dzieli świat katolicki na diecezje i parafje. Wielce praktyczny dla życia duchownego jest rozdz. V. o duchu diecezjalnym i parafjalnym; bo czyż pamiętamy o tem, że „za pośrednictwem swego proboszcza połączeni jesteśmy z kapłaństwem naszego biskupa i z kapłaństwem papieża, którzy znowu uczestniczą w kapłaństwie Jezusowem"? Głównym aktem kultu Kościoła jest Ofiara Mszy św., około której organizuje się cała liturgja chrześcijańska (rozdz. VI.).

Z Ofiarą Mszy św. łączy się ściśle Komunja św. (rozdz.VII.), dzięki której "uczestniczymy we wszystkich tajemnicach życia Zbawiciela, wspomnianych przez Kościół w cyklu liturgicznym (rozdz. XI — XIV); sześć dalszych Sakramentów mają również ścisły związek z Kalwarją oraz z Eucharystją, pojętą jako Ofiara i Sakrament (rozdz. VIII). Posługując się piękną i trafną analogją, nazywa autor sakramentalja „witaminami" kultu, czyli „małemi pierwiastkami życia", co nie należąc do istoty kultu są jednak potrzebne, by kult przyczynił się skutecznie do rozwoju życia nadprzyrodzonego w duszach (rozdz. IX.). Również Oficjum grawituje około Mszy św. (rozdz. X.). Czy jednak całe Oficjum kanoniczne powstało z wigilji t. j. z modlitw oraz czytań, które chrześcijanie odbywali w nocy poprzedzającej wielkie święta, (str. 96) nie jest rzeczą całkowicie pewną, ponieważ zdaje się, że jakieś modły ranne (Laudes) i wieczorne (Vesperae) już istniały uprzednio, mianowicie od czasu, kiedy chrześcijanie odłączyli się definitywnie od synagogi (około r. 65. Por. Dom Baudot O. S. B., Le bréviaire, Paris 1929, 10 n.).

Z dalszych rozdziałów (XV—XIX), zawierających uzupełnienia do całokształtu liturgiki (medytacje liturgiczne, katechizm liturgiczny, muzyka kościelna i łacina, liturgja i socjologja, mszał) a tak bogate w głębo-

ką treść oraz w praktyczne wskazówki, przytaczam dwie arcypłodne myśli: naprzód że „liturgja jest cudownym katechizmem ludowym“ — niestety zbyt słabo wyzyskanym, a powtóre, że w liturgji jako „socjalizacji“ modlitwy mamy ważny czynnik służący do rozwiązania kwestji społecznej nurtującej tak głęboko w dzisiejszem społeczeństwie.

„Liturgja“ zasługuje na pełne uznanie tak pod względem treści jak układu; również tłumaczenie jest naogół udatne: wydanie zaś jest nader staranne i zgrabne.

Ojcom Benedyktynom opactwa św. Andrzeja w Belgji, zwłaszcza Przew. O. Karolowi van Oost, należy się serdeczne podziękowanie za prace i trudy, jakie podejmują od szeregu lat, pragnąc wszelakim sposobem dźwignąć życie liturgiczne a tem samem ducha religijnego w Polsce.

Poznań. *Ks. Aleksander Żychliński.*

Ks. Błażej Łaciak, pleban w Bukowinie: „PRZEWODNIK OBRZĘDÓW WIELKOTYGODNIOWYCH“ dla użytku kapłanów i sług kościelnych. 8° str. 36. Miejsce-Piastowe, Nakład i druk T-wa Św. Michała Archanioła. 1928.

Mała broszurka, bo na 36 str., zawiera krótkie wyjaśnienie liturgiczno-rubrycystyczne obrzędów Wielkiego Tygodnia; więcej kładzie nacisku na stronę praktyczną, mając przytem na myśli wiejskie kościoły, gdzie z organistą i nieraz niepojętną służbą kościelną trzeba odprawiać święte Officia maioris hebdomadae. Książeczka ta, mimo swej prostoduszności i dobrych zamiarów autora, w niektórych ustępach raczej błędnie poucza i wprowadza nowe zwyczaje przeciwne rubrykom mszalnym i duchowi liturgji. Oto w Palmową niedzielę lepiej jest odbyć aspersję dopiero wśród obrzędu i święcenia palm (str. 6). Wygodne uproszczenie, ale niezgodne z przepisami mszału i oparte na błędnem mniemaniu, że aspersja przed sumą równa się pokropieniu wodą przy benedykcji różnych przedmiotów. (Por. wyraźny przepis Mszału i Rituale Rom. pro Polonia str. 466).

Na str. 20 powiedziano, że (w W. Piątek tuż przed procesją do grobu, po założeniu Hostji do monstrancji), po ubraniu kielicha i odmówieniu Quod ore sumpsimus, celebrans schodzi na dół i odmawia Nieszpory. Takiego nakazu nigdzie niema. Rytuał dla Polski (str. 479) wyraźnie za Memoriale Rituum mówi, że celebrans w wyżej wspomnianym momencie, schodzi po stopniach na stronę Epistoły, aby zdjąć ornat a przywdziać kapę czarną. Prawda pojedynczy kapłan może cicho odmawiać Nieszpory coram SS-mo. ale w trzy dni ostatnie W. Tygodnia żadne Officium jako takie nie może być publicznie coram SS-mo odprawiane.

Tamże powiedziano że po ustawieniu monstrancji w grobie, okadza SS-mum, a „grób kropi wodą święconą“. Znów niepotrzebny i rażący szczegół. Jeżeli kaplica grobu nie była poświęcona, to jej w tej chwili nie można poświęcać; trzeba to uczynić przedtem. Gdzie Święty nad Świętymi, tam się nie kropi ołtarza. (Por. S.R.C. 18 lipca 1885 ad 2, n. 3639).

Na str. 23 — gdzie mowa o wejściu do kościoła po poświęceniu ognia w W. Sobotę. Kapłan z braku dalmatyki, bierze stułę i manipularz (tak Rytuał i Memor. Rituum, str. 480), a nie jak autor, że tylko w samej

stule idzie przed wielki ołtarz, aby potem śpiewać „Lumen Christi" i „Exsultet". Trójświecy (arundo cum tribus candelis) nie zanosi się do zakrystji zaraz po skończonem „Exsultet" lecz dopiero po skończonej Mszy św. S.R.C. n. 2873.

Modlitwy wśród t. zw. prophetiae — nie oznaczają oczekiwania wybawienia Ojców świętych (str. 24).

A teraz na str. 35 uwaga, że raz poświęconego paschału więcej poświęcać nie wolno, czyli gdzie zeszłoroczny paschał dobry, tam Praeconium paschale należy opuścić. Autor powołuje się na de Herdt'a, Sacrae Liturgiae etc. 1889, ed. 8. tom III. str. 81.

De Herdt dobrze odróżnia benedictionem constitutivam od benedictio invocativa. Ale paschału ani się nie poświęca ani się nad nim żadnych egzorcyzmów nie wymawia.

Cereus proprie non benedicitur, sed propter significationem symbolicam et mysticam laudatur. Dalej dekret S. R. C. pod n. 2436 ad 4, z dnia 12 kwietnia 1755 r. powiada, że biskup powinien nawet karami zmusić proboszczów do święcenia ognia i paschału w W. Sobotę. Jak widać, książeczka tak mała, wielkie nadużycia w liturgji wprowadza, bo daje powód zupełnie fałszywy do opuszczania najwznioślejszej i bardzo starej ceremonji w roku. (Por. ks. Dr. St. Szurek, Geneza i początki Paschału, Lwów 1928).

X. Dr. Michał Kordel.

LIST PASTERSKI J. E. ks. Antoniego Juljana Nowowiejskiego, biskupa płockiego, w sprawie pielęgnowania liturgji i chorału gregorjańskiego, z dnia 12 marca 1926 r. (Por. Muzyka Kościelna I [1926] 7, 113-115).

Najdostojniejszy pasterz, autor kilkunastu dzieł z zakresu liturgji, nietylko teoretycznie ale także praktycznie stara się przejąć wiernych zasadami pobożności kościelnej, liturgicznej i jedynej, która wyrabia ducha chrześcijańskiego. Dlatego w liście pasterskim poleca, aby się modlić tak jak Kościół się modli t. j. jego słowami i uczuciami, aby każda książeczka do nabożeństwa bezwarunkowo posiadała tekst mszalny z tłumaczeniem polskiem. Wymienia potem, które to książki nadają się do użytku podczas Mszy św.: 1) Synaxsis t. j. Msza św., najwyższy obowiązek katolika, 2). „Z Jezusem" książeczka do nab., 3). Życie chrześcijanina w obrzędach Kościoła ks. Thillie'go, 4) Mszał rzymski w skróceniu, Poznań. 5) Śpiewnik kościelny z nutami i modlitewnik ks. Szmyda, Lwów. Druga część listu mówi o śpiewie gregorjańskim, zwłaszcza o śpiewaniu Ordinarium Missae na mszy parafjalnej. Tekst z nutami i tłumaczeniem polskiem obok łac. tekstu mają mieć przed sobą śpiewający.

Po tylu dziełach i poczynaniach arcypasterz diecezji Płockiej może sobie powiedzieć: „Zelus domus tuae comedit me". (Ps. 68, 10).

Ks. Gerard Szmyd: „MSZA ŚW. RECYTOWANA". Podręcznik do czynnego uczestniczenia w Najśw. Ofierze.

Na wstępie zwięzłe pouczenie, co to jest Msza św. i jak w niej uczes-

tniczyć, przytem wskazówki tyczące recytacji wsólnej. Całe Ordo Missae w łac. i polskim tekscie podane. Na końcu dziękczynienie po mszy św. według mszału.

Dla zainteresowania ogółu Duszpasterzy, a zwłaszcza XX. Prefektów tą sprawą i ewentualnego wprowadzenia u siebie mszy recytowanej, nadaje się niniejszy podręcznik, który można nabyć tylko wprost u ks. Dra Gerarda Szmyda — Lwów, ul. Potockiego 70. — Cena 60 groszy, ponad 10 egzemplarzy po 50 gr. za zaliczką pocztową.

„CEREMONJE WIELKIEGO TYGODNIA", zestawił *O. Drobny, misjonarz S. V. D.* 18° str. 72. Zakład Misyjny, Rybnik Śl. (1928), cena 50 gr.

Po wstępie niewielkim zaraz jest liturgja Niedzieli Palmowej, potem W. Czwartku, W. Piątku i W. Soboty, ale tylko to, co we mszale rzymskim z tyloma również objaśnieniami ceremonji.

Dla ludzi, którzy chcą wiedzieć, jakie modlitwy, śpiewy i czytania odprawia Kościół w rocznicę śmierci Zbawiciela, ta mała książeczka dużo znaczyć będzie.

Ks. Wronka: „LITURGICZNE ŚWIĘTA WIELKANOCNE", (Muzyka Kościelna II [1927] z. 3 str. 61-65).

Temi świętami są te dni, W. Czwartek, W. Piątek, W. Sobota i sama Wielkanoc. W tych dniach Kościół starał się zachować stare tradycje choć tu i tam są odchylenia od dawnej praktyki.

Autor wylicza i opisuje właściwości liturgiczne tych 4 dni, uwzględniając głównie moment historyczny i przytem prostuje niejedno błędne tłumaczenie ceremonji, np. dlaczego gasi się po jednej świecy po każdym psalmie w „Ciemnej Jutrzni". Wszędzie przebija znajomość rzeczy.

Ciekawy ten artykuł powinien być co roku odczytany przed W. Tygodniem.

Ks. Dr. Bronisław Gładysz: „O POLSKIEJ PASJI", (Muzyka Kościelna II [1927] z. 1, str. 11-13).

Autor wyraża ubolewanie, że przecudne śpiewy W. Tygodnia w Polsce rzadko gdzie można podziwiać, bo nawet w katedrach umiejętność śpiewu, nabyta za młodu, z biegiem lat przechodzi w rutynę, nieliczącą się zbyt skrupulatnie z jakością i z ilością nut wydrukowanych w kancjonale.

Pasje śpiewano już za czasów ś. Augustyna (śpiewał jeden djakon), od 13 w. pochodzić ma zwyczaj śpiewania jej przez 3 kantorów i turbę. Pasja śpiewana z rozdzielonemi rolami, to obok rezurekcji, ostatni zabytek przedstawień religijnych z dawnych wieków. Po kościołach parafjalnych, gdzie nie można śpiewać pasji we trzech, czyta się ją z ambony po polsku. Nie zastąpi to śpiewanej Pasji. Trzeba ją śpiewać po polsku nawet.

Na Śląsku (Bielsko) są jeszcze parafje, gdzie w Niedz. Palm. gdy kapłan czyta po cichu, parafjanie zaś wyszkoleni, rozdzieliwszy między sobie rolę śpiewają pasję po polsku.

(Por. X. J. Korzonkiewicz, w Gaz. Kość. Lwów, 1926 str. 148 uw. 1).

Ks. Dr. Bronisław Gładysz: „STABAT MATER", (Muzyka Kościelna, III. [1928], nr. 3, str. 41-43).

Krótki komentarz wraz z tłumaczeniem znanej sekwencji „Stabat Mater". Autorem jej nie jest Jacopone da Todi. W XIV dostaje się do mszału (w Anglji). Polski przekład „StabatMater" znajduje się po raz pierwszy w kancjonale Walentego z Brzozowa z r. 1554, ale tylko pierwsza część. Całą pieśń na polski język przełożył ks. St. Grochowski (1598 r.)

Dr. Pius Parsch: „DAS JAHR DES HEILES 1930". Klosterneuburger Liturgiekalender. 1. Band. Advent bis Ostern, 8°, 592, opr. RM. 3.25. 2 Bd. Ostern bis Ende, 8°. str. 624 + (54) + 8 nlb. (cena tasama). Verlag Volksliturgisches Apostolat, Klosterneuburg bei Wien.

Znany ze swej działalności w dziedzinie szerzenia i spopularyzowania liturgji O. dr. Parsch w tym roku (jak i poprzednim) wydał w dwu tomach swój „das Jahr des Heiles" już po raz ósmy. Jeżeli pierwsze roczniki były więcej podobne do obszernej rubryceli, to od 1926 kalendarz ten powiększył się w podwójnym kierunku: swą objętością i treścią bogatą nadewszystko. Obecny rocznik w nakładzie 21.000 egzemplarzy, dużo wprawdzie powtarza za poprzedniemi latami, ale powiększony jest o 200 ilustracyj. Jest to przewodnik prawdziwie liturgiczny. Vademecum na każdy dzień. Brewjarz, Msza św. Martyrologjum, żywoty Świętych, Pismo św. wszystko tu jest objaśnione przytoczone i w formie używanej przez liturgję, podane dla tych, co chcą rzeczywiście modlić się w duchu Kościoła i z Kościołem. Strona estetyczna i wewnętrzna treść bardzo dobrze się przedstawiają.

Dla Polski przydałby się również taki kalendarz liturgiczny. Już jest w przygotowaniu. Redakcja Mysterjum Christi ma zamiar wydać go na rok 1930/31 o ile przedtem ukaże się oddawna oczekiwany mszał łacińsko-polski, który ma być drukowany w Belgji przez Benedyktynów w opactwie św. Andrzeja (Lophem-lez-Bruges).

Ks. Prob. Wacław Faustmann: „GRZEGORZ WIELKI". (Muzyka Kościelna III [1928] n. 3, str. 44-46).

Popularne-naukowe zestawienie zasług ś. Grzegorza na polu zreformowania chorału, który od niego zaczęto nazywać gregorjańskim.

Czasopisma liturgiczne.

„HOSANNA", organ Tow. Muzyki Liturgicznej, Rok V. Warszawa, 1930. Nr. 1.

Treść: Śpiewy w okresie Bożego Narodzenia (X. Nowacki) — Hortus conclusus (uwagi o ukrytych siłach liturgji) — Pismo nutowe w dawniejszym Kościele wschodnim (X. Nowacki) — Mniej niedoceniania, (Z. Kulczycki o doniosłości muzyki w kościele). — Kronika krajowa i zagraniczna.

„MUZYKA KOŚCIELNA", miesięcznik poświęcony muzyce kościelnej i liturgji. Rok IV. Nr. 12. (grudzień 1929).

X. Józef Prądzyński: Siła moralna. — Tad. Prusinkiewicz: Organista jako kierownik pracy oświatowej.— Józef Pawlak: sprawa organistowska — palącą kwestją społeczną. — Uwagi o zawodzie organisty. — St. Siedlewski: uroczyste poświęcenie organów w kościele XX. Salezjanów w Poznaniu. —

„BIBEL UND LITURGIE", Blätter für Volksliturgisches Apostolat, IV. 15 Jänner 1930. Nr. 8.

Treść 8 nru.: Volksliturgische Lichtmessfeier — Der Hymnus zur Vesper am Dienstag — Über liturgische Buchkunst und ein neues Altarmissale — Der Johannesprolog — Liturgische Rundschau.

„LITURGISCHE ZEITSCHRIFT", 2. Jahrg. Nr. 1. 1930. Regensburg (Pustet).

Treść: Przywara, E, S. J. Liturgische Bewegung — Schubert, Dr. prof. Univ. Gedanken z. deutsch. Fastenordnung. — Weiher Jos., Litania. dr. Hecht, Der Oktoberrosenkranz ist nicht mehr geboten — Umschau. Miszellen.

„BULLETIN PAROISSIAL-LITURGIQUE", rok 12. Nr. 1 z dnia 5 i 12 stycznia 1930, dwumiesięcznik wydawany przez Benedyktynów z opactwa St. André.

Treść: Une réligieuse polonaise, La Reine des cieux. — D. A. Veys: Jésus Ouvrier, — La Liturgie du Sacrament de Mariage. — Le S. Siège et l'Art Sacré. — Liczne dodatki.

L. 1600/30.

IMPRIMATUR.

Cracoviae, die 12 februarii 1930.

L. S. † *ADAM STEPHANUS*, Princeps-Metropolita.

OD ADMINISTRACJI.

Od numeru 3-go musimy wysyłać „Mysterium Christi" wedle nowego rozporządzenia Ministerstwa poczty, tylko z adresami urzędów pocztowych. Prenumeratorzy nasi będą otrzymywali pismo adresowane nie przez nas, lecz przez swój urząd pocztowy, który otrzymał od nas dokładne adresy prenumeratorów w tak zwanych „kartach prenumeraty". Wszelkie reklamacje w razie niedojścia numeru należy zgłaszać w swoim urzędzie pocztowym. Za możliwe, w pierwszym miesiącu usterki już naprzód bardzo Prenumeratorów przepraszamy. W urzędach pocztowych można też zgłaszać nową prenumeratę.

DO REDAKCJI NADESŁANO:

O. Stan. E. Drobny, S. V. D.: „NOCNA GODZINA ADORACJI" — 6 wyd. 24⁰, str. 63. Zakład Misyjny Królowej Apostołów, Rybnik G. Śl.

„DZWONEK MARJI", miesięcznik dla Kongregacyj Marjańskich, pod redakcją Zakładu Misyjn. Królowej Apostołów, Rybnik, G. Śl.

„ORĘDOWNICZEK EUCHARYSTYCZNY", organ krucjaty eucharystycznej, wychodzi co miesiąc pod red. X. K. Bajerowicza z Pniew. Rok VI.

„HOSTJA", dwumiesięcznik, poświęcony szerzeniu krucjaty eucharystycznej wśród młodzieży szkolnej. Wydawnictwo XX. Jezuitów, Kraków, Kopernika 26. — Prenumerata roczna 2 zł.

„POD ZNAKIEM MARJI", miesięcznik Związku Sodalicyj Marjańskich uczniów szkół średnich w Polsce. — Zakopane, Łukaszówka (zesz. I-szy 1930).

Wydawca i Redaktor odpow.: X. Dr Michał Kordel, Kraków, św. Marka 10.
Odbito w Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. T. Kościuszki 3.